Nr. 318. **We Lwowie Sobota dnia 16. Listopada 1889.** **Rok XXII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse. w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Monstrualny proces.

Lwów 15. listopada.

Małe Wadowice, żyjące przez szereg wieków w ciszy i spokoju patrjarchalnym, znane z nazwiska zaledwie w obrębie dawnej Polski, zresztą zaś chyba zanotowne kilku słowy w podręcznikach szkolnych,— jako miasto obwodowe i siedziba władz powiatowych, — doczekało się obecnie tego zaszczytu, że figurować będzie we wszystkich dziennikach europejskich a niezawodnie i zaatlantyckich. Rozgłosu tego użyczy niezawodnie naszej mieścinie mazurskiej monstrualny proces, który wczoraj rozpoczął się przed tamtejszym trybunałem i ławą przysięgłych. A proces to zarówno monstrualny pod względem nagromadzonego przez prokuratorję i śledztwo materjału dowodowego przeciw sześćdziesięciu pięciu winowajcom — z których dwudziestu dziewięciu pozostaje w więzieniu prewencyjnem — jak z uwagi na sam przedmiot, który go spowodował. Temu też ostatniemu chcemy dziś poświęcić kilka uwag...

Prąd wychodźczy do Ameryki nie jest bynajmniej produktem lat ostatnich. Istniał on od dawien dawna, od czasu odkrycia tej części globu ziemskiego i zabierał rokrocznie Europie olbrzymie stosunkowo cyfry ludności — czego dowodem, że już sto lat temu i północna i południowa Ameryka zaludniona była dość gęsto — wówczas, co prawda, w niektórych tylko punktach swych obszarów nieprzejrzanych. Głównego kontyngensu dostarczały nowemu światu przez ciąg wieków Anglja, Niemcy i Hiszpanja — inne narody, a zwłaszcza słowiańskie, słały tam z pośród siebie zaledwie jednostki awanturnicze, które bądź gnała żądza łatwego zbogacenia się, bądź też niektóre z nich popadłszy w ciężką kolizję ze swem społeczeństwem, salwowały życie lub osobistą wolność ucieczką za Ocean. Dla czego właśnie ludy słowiańskie niemal zupełnie nie brały udziału przez tyle czasów w gorączce kolonizacyjno-wychodźczej, objaśnić można choćby dwoma znanemi szczegółami: Z jednej strony namiętne przywiązanie do ziemi rodzinnej, które tak wybitnie charakteryzuje Słowian, przykuwało je zawsze trwale do swych zagonów — z drugiej zaś wielkie oddalenie od morza, brak środków komunikacyjnych i brak ducha przedsiębiorczego, trzymał wszelkie emigracyjne zakusy na wodzy.

Atoli w ostatnich dziesiątkach lat zmieniły się stosunki. Koleje żelazne dowożą z najodleglejszych zakątków Europy w ciągu kilku dni do wielkich morskich przystani — ztamtąd zaś odpływają codzień liczne parowce, które w krótkim stosunkowo czasie — od 9 do 12 dni — przybijają do „ziemi obiecanej" do brzegów Ameryki.

A ta „ziemia obiecana", choć jest kolebką pracy maszynowej, choć posiada miasta i osady, na miljony i krocie ludność swoją liczące— zawsze jeszcze łaknie pracy rąk ludzkich i zawsze potrzebuje, jakby pognoju dla przyszłych pokoleń, kolonistów-rolników. Miljony hektarów ziemi leżą tam wciąż odłogiem, niezmierzone lasy dziewicze czekają siekiery osadnika. Zkądże wziąć w dzisiejszych czasach tych niezbędnych pionierów dla amerykańskiej cywilizacji? Narody, które dawniej zasilały nową ziemię swoją ludnością, skutkiem wielkiego osłabienia się populacji, za mało mają rąk dla swej roli, swych fabryk i swoich... karabinów. Prawda, że rasa mongolska w Azji mogłaby nie zapełnić, ale formalne zakazy obie Ameryki swoją nadwyżką — lecz Chińczyk po za Chinami jest poprostu niemożebny, nawet w tak lekko traktującej najpoważniejsze rzeczy Ameryce! Pozostała tedy znów tylko Europa, względnie ta jej ludność, której nowy świat nie wyeksploatował jeszcze pod względem sił fizycznych — Słowiańszczyzna. Na nią też rzuciły się zgłodniałe zgraje zamorskich ajentów — a obecny proces w Wadowicach jest wymowną ilustracją systematycznego rabunku, jakiego oni dokonywali przez długie lata w jednej tylko i drobnej stosunkowo cząstce Słowiańszczyzny — ziemiach polskich, Austrji podległych.

W procesie tym zresztą zarysowują się wyraźnie dwa momenta etyczne i te należy stanowczo rozróżniać, jeśli nie ma się popaść w błąd jednostronności. Państwo, jako państwo wytoczyło go, aby ukarać winowajców przedewszystkiem za to, że oni pośrednio wyrządzili znaczne szkody zbrojnej sile monarchji, uprowadzając za Atlantyk mnóstwo rodzin, zwłaszcza młodzież bądź już będącą w popisowym wieku, bądź idącą do tego. Dopiero na drugim planie stoi pono głos sprawiedliwości, wołający o pomstę prawa na tych osobnikach nikczemnych, które dla zarobku własnego, w oszukańczy sposób nakłaniały biednych włościan do emigracji, zabierały im ostatnie grosze i tak odartych do koszuli, wyrzucały gromadnie na ziemie i samolubne brzegi Ameryki.. Wszakże te praktyki ajentów emigracyjnych odbywały się od tylu lat pod okiem władz rządowych, o tylu krzywdach, wyrządzonych przez tych nędzników poszczególnym włościanom, mówiło i pisało się głośno i niejednoktrotnie, a jednak ręka rządowa dotknęła się tej rany dopiero wówczas, gdy w wyższych sferach zwrócono uwagę na rok rocznie stopniujący się ubytek w galicyjskim i węgierskim kontyngensie rekrutów!

O ile wychodźtwo w ogóle jest pożytecznym lub szkodliwym objawem społecznym — nie będziemy się zastanawiać dziś na tem miejscu. Przestajemy na skonstatowaniu faktu, że również poważne argumenta stawiać *pro* i *contra*. Ot zaraz w sąsiednich Niemczech, *ex cathedra* bronił niedawno temu jeden z bismarkowskich ministrów prądu emigracyjnego i uznawał go za wielce korzystny dla niemieckiego państwa! Inna natomiast rzecz, gdy pod pretekstem ułatwiania emigracji, oszusty i rabusie obdzierają nieświadomych rzeczy biedaków do żywego ciała i w ten sposób wiodą ich za morza na niechybną zagładę. Z tego punktu widzenia, obecny proces wadowicki jest niezmiernie ważny i doniosły, za to należy się inicjatorom jego wdzięczność od społeczeństwa!

W końcu wyrażamy nadzieję, że władze rządowe, które z tak chwalebną gorliwością, energją i szafunkiem sił inscenowały ten proces, z jego przebiegu odniosą przecież może w wielu kierunkach pożytek, znajdą zachętę do dalszej rozumnej sanacji fatalnych stosunków, jakie w naszym kraju podminowują i rozkładają społeczeństwo — i nie zadowolą się samą kondemnatą postanowień dziś przed sąd winowajców. Nie wystarcza bowiem pompować na gwałt wodę z tonącego okrętu, ale trzeba przedewszystkiem zatkać silne otwory, któremi niszczący żywioł wdziera się do jego tułowiu...

Z Hiszpanji.

(Kortezy. — Polityczny proces hiszpańskiego Arnima.)

Rozprawy w kortezach hiszpańskich, od samego początku przybrały burliwy charakter. Pierwszą kwestją sporną stało się pytanie, czy obecna sesja zgromadzenia ma być bezwłocznie zamknięta, czy też trwać dłużej. Na mocy konstytucji, pytania tego rozwiązać niepodobna, gdyż ustawa w tym punkcie jest niejasną. Orzeka ona z jednej strony, że każdy perjod legislacyjny składać się powinien z pięciu sesyj, z drugiej zaś stanowi, że deputowani zostają wybrani na lat pięć. Pojedyncza sesja może być krótszą, nigdy zaś dłuższą od roku kalendarzowego. Otóż różne okoliczności spowodowały, iż dnia 14. czerwca roku bieżącego, piąta sesja obecnego perjodu legislacyjnego musiała być otwartą, lubo deputowani wybrani zostali dopiero przed trzema laty, tak, że mandaty ich ważne są jeszcze na lat dwa, gdy tymczasem w roku przyszłym kończy się, według konstytucji, sesja. Stronnictwo rządowe pragnąc, jak się samo przez się rozumie, jak najdłużej zatrzymać swe mandaty, powołuje się na paragraf konstytucji, ustanawiający pięcioletni okres ważności mandatów; opozycja przeciwnie pragnie, ażeby nowe wybory odbyły się jak najprędzej. Dowodzi więc, że kortezy dzisiejsze po dniu 14. czerwca roku przyszłego, utracą moc ustawodawczą. Stronnictwo rządowe pragnie nadto z różnych powodów przeprowadzić ogólne prawo wyborcze przed wyborami, a co najważniejsza, chce, ażeby Sagasta kierował przyszłemi wyborami. Opozycji nie zależy na uchwaleniu powszechnego prawa wyborczego, pragnie ona raczej przeszkodzić uchwaleniu tego prawa przez większość rządową i objąć ster rządu, zanim zarządzone będą powszechne wybory. Dla dopięcia tego ostatniego celu, nie przebiera w środkach. Położenie Sagasty już po pierwszych posiedzeniach stało się bardzo trudnem. Musiał on przyznać, że trudno będzie uznawać legalność obecnych kortezów dłużej jak do czerwca roku przyszłego. Minister skarbu zaraz zrobił opozycji ustępstwo, przyznając jej prawo sankcjonowania etatu na 1889 - 90 rok, zanim przystąpi do obrad nad budżetem na 1890—91 rok. Zwrócono zaś przez gabinetu jak i minister skarbu uznać musieli słuszność twierdzenia, iż przed przystąpieniem do narad nad innemi projektami ustaw, między innemi o powszechnem prawie wyborczem, wypada załatwić wszystkie kwestje finansowe. Tego zaś opozycja chciała, w przekonaniu, że do czerwca r. p., wszystkie projektowane ustawy nie będą mogły być wzięte pod obrady.

W Madrycie rozpoczęnie się w tych dniach przed tamtejszą najwyższą izbą sądową proces polityczny przeciwko byłemu ambassadorowi hiszpańskiemu w Berlinie hr. Benomarowi. Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych oskarża hr. Benomara, iż udzielał tajnych informacyj i wydał dokumenta urzędowe przywódcy opozycji margrabiemu Canovasowi del Castillo i że w Berlinie jako reprezentant Hiszpanji sprawował swe czynności dyplomatyczne wówczas, gdy urzędownie zawiadomiono go o odwołaniu i mianowaniu następcy.

Hr. Benomara nazywają tam niektórzy sprawozdawcy hiszpańskim Arnimem. Ponieważ jednak hr. Benomar powszechnym się cieszy szacunkiem i potężne ma wpływy w najwyższych sferach hiszpańskich i ma całe konserwatywne stronnictwo za sobą, przeto podobno proces nie pociągnie dlań żadnych ujemnych skutków.

Rząd chce względnie postąpić z oskarżonym, ponieważ proces wypadł w chwili, kiedy położenie gabinetu Sagasty jest krytycznem, albowiem naczelnicy opozycyi wszelkich odcieni Canovas del Castillo, Martos, Lopez-Dominguez i inni odbyli niedawno wspólną naradę i postanowili solidarnie wystąpić celem obalenia gabinetu. W madryckich kołach politycznych wielkie ma panować wzburzenie umysłów, a jak twierdzą korespondenci tamtejsi, sytuacja ma być tak poważną, jak nigdy nie była od czasu śmierci króla Alfonsa XII. W każdym razie rozprawy sądowe w sprawie hr. Benomara wielce być mogą ciekawe i rzucą światło na niejedną kwestję, mianowicie na stosunek Hiszpanji do Niemiec i Francji.

Agitacja emancypacyjna w Australji.

Nie wiadomo jeszcze, kiedy Wielka Brytanja podbije Afrykę południowo-środkową i wschodnią, jak to jego zamierza, ale już obecnie jest widocznem, że w jednej z pierwszorzędnych jej kolonij nader szybko rozwijają się idee emancypacji. Mamy tu na myśli Australję. Wzrost tej najmłodszej, a potężnej kolonji, pozwalał przewidywać dla Anglji niejedną trudność praktyczną w tym kierunku. Aby jej zapobiedz, zawiązaną została przez dalekowidzących angielskich mężów stanu tak lorda Roseberry, znana liga federacji cesarskiej. Zdąża ona do wyrobienia solidarności związków pomiędzy metropolją a koloniami. Ale tymczasem mieszkańcy Australji, zawezwani przez rząd angielski do utworzenia armji, któraby w razie wojny walczyła za całość posiadłości brytańskich, troszczą się przedewszystkiem o zespolenie wszystkich kolonij australskich w jedną całość. Sir Henryk Parkes, prezes ministrów w Nowej Walji Południowej, wydał okólnik w tym przedmiocie, który daje wiele do myślenia. Wzywa on przedstawicieli wszystkich kolonij do utworzenia federacji pomiędzy sobą, wspólnego organizmu, takiego np. jaki istnieje w Kanadzie, albo St.-nach Zjednoczonych. Ponieważ ten rząd centralny, obejmujący cały kontynent Australji, miałby pod swą władzą armię, o której utworzenie idzie obecnie i że ta armja, jak sir Henryk Parkes jest przekonany, byłaby w zupełnej niezależności od metropolji, zatem łatwo zrozumieć, iż w krótkim przeciągu czasu związek rodzinny osłabłby pomiędzy macierzą a córką i można bez żadnych pretensyj do proroctwa przepowiedzieć oderwanie się Australji od Wielkiej Brytanji. Perspektywa to niewesoła i jeżeli Anglicy nie lubią mówić i pisać w tym przedmiocie, to myślą o nim nie przestają. P. cieszyli się nadzieją, że kwestja to daleka jeszcze: obecnie się pokazuje, że jest o wiele bliższą, niżeli oni sądzili.

Teatr i muzyka.

Komisja budżetowa załatwiła już powyższy dział budżetu, a w sprawozdaniu jej czytamy o teatrze lwowskim: Ze sprawozdania czynności Wydziału krajowego i ze sprawozdań komisji artystycznej okazuje się, że ostatni sezon operowy, w porównaniu do niefortunnych kilku poprzednich, był lepszym, a to dzięki udziałowi kilku młodych a rzeczywistych talentów polskich i dzięki kilku występom gościnnym dobrych artystów zagranicznych. Nie ulega więc wątpliwości, że przy staranności organizacyjnej ze strony dyrekcji dałaby się i w tym roku utworzyć opera, przeważnie z sił polskich złożona. Jakkolwiek dotąd sezon jesienny rozpoczęty nie jest i ani komisja, ani Wydział krajowy nie mają żadnych danych, by osądzić, jakie będą losy tego sezonu, to jednak — w nadziei, że Wydział krajowy jak najenergiczniej czuwać będzie nad ścisłem zastosowaniem się do zastrzeżenia, z jakiem subwencja na operę uchwaloną była w latach zeszłych — komisja, zgodnie z Wydziałem krajowym, subwencję tę preliminuje.

Dział dramatu i komedji, tak zdaniem Wydziału krajowego, jak komisji artystycznej, jak również zdaniem wszystkich miłośników teatru, nie jest obecnie zadowalający. Pomimo bowiem kilku artystów, nie można twierdzić, jakoby brak tych sił, chociaż nader cennych, miał w pierwszej linji wpływać ujemnie na stan teatru. Niedostateczna reżyserja, obok niejednolitego kierunku artystycznego, a może i niedostateczna energja ze strony dyrekcji — oto powody główne niezadowalającego stanu rzeczy, których ujemne obecnie pomyślnych stosunków dla teatru lwowskiego. Dyrekcja ta nie zdołała zbliżyć publiczności do teatru, tak, jak to w innych stolicach widzimy; daje się też odczuwać brak tego sympatycznego czucia między teatrem a publicznością, któremu przedewszystkiem teatr z seen swój rozwój zawdzięcza. Obok tego, staje się wielką trudnością stan gmachu teatralnego, który raczej publiczność odstręczać, niż przyciągać zdoła; a chociaż przypuszczać należy, że Sejm nie odmówiłby subwencji na cel budowy teatru we Lwowie, w tej samej wysokości, jaką przyznał na teatr w Krakowie, to jednak inicjatywa w tej sprawie nie jest rzeczą ani Sejmu, ani Wydziału krajowego. Słuszność częściowo przyznać należy zapatrywaniu Wydziału krajowego, że wszelkie jego i komisji artystycznej rady, wskazówki i polecenia, do celu nie wiodą; rzeczą jest jednak Wydziału krajowego za pomocą środków, jakie ma do rozporządzenia, lub pomocy w porozumieniu z kuratorją i radą funduszu skarbkowskiej — choćby pod groźbą odmowy subwencji krajowej — może jedynie polepszenie spowodować.

Komisja budżetowa daleką jest od myśli i zamiaru odjęcia subwencji teatrowi we Lwowie; pragnie jednak, by takowa, jak to bywało i być zawsze może, dobrze użytą była. Komisja wnosi zatem: Teatr polski w Krakowie do rozporządzenia Wydziału kraj. 8.000 złr.; teatr polski we Lwowie zasiłek stały 4.200 złr.: teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego 20.000 złr.; teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida" 6.000 złr.; Towarzystwo muzyczne w Krakowie 2.000 złr.; Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3.000 złr.; Towarzystwo muzyczne „Harmonja" we Lwowie 300 złr.; Towarzystwo śpiewackie we Lwowie „Lutnia" 500 złr.

Petycje o subwencje i zasiłki na kształcenie się w muzyce, rozdzieliła komisja — o ile pozwolenie było takowe rozpoznać — na trzy części i wnosi:

a) Odsyła się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia petycje: Sidorowicza, Teodorowicza, Patkiewiczówny, Karicha i Bielańskiej;

b) do porządku dziennego przejść nad petycjami Aspergerowej, Tow. muzycznego w Stanisławowie, Towarzystwa muzycznego w Przemyślu i Piaseckiej;

c) inne petycje odesłać do Wydz. kraj. do zbadania i załatwienia.

Sejm.

Lwów 15. listopada.

(*19. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.*)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30.

P. Chamiec otrzymał urlop na 3 dni.

Sekretarz Kozłowski odczytuje spis petycyj.

Między innemi:

Gm. Sidzina ad Jordanów i sąsiednie wsie o drogę gminną łączącą z gościńcem do Orawy. — Gm. Brzegi o zapomogę i pożyczkę na pokrycie potrzeb do życia i uchylenia nędzy spowodowanej nieurodzajem. — Gm. Porohy o zapomogę dla dotkniętych powodzią. — Pogorzelcy gminy Korczyn o zapomogę. — Towarz. politechniczne we Lwowie o przyznanie technikom z upoważnieniem rządowem, technikom z drugim egzaminem rządowym, technikom dyplomowanym, prawa wyboru do Sejmu i do reprezentacyj gminnych. — Tow. opieki nad opuszczonymi chłopcami w Stanisławowie o subwencję.

Ogółem wpłynęło dotychczas 1013 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Odczytano następnie pismo sądu zbaraskiego o dozwolenie sądowego ścigania p. Siczyńskiego. za przekroczenie, wynikłe z §. 5 ust. z 7. kwietnia 1880 (namawianie robotników do zmowy).

Sprawę tę odesłano do komisji prawniczej z poleceniem, na wniosek p. Siczyńskiego, aby zdała sprawę jeszcze w bieżącej sesji.

Przystępując do porządku dziennego, zezwala izba na wniosek Wydz. kraj. gminie Leżajsk na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych na lata 1890—1899.

Następnie przechodzi izba do porządku dziennego nad petycją gminy Wierzbowa powiatu podhajeckiego, o zniesienie rad powiatowych, a przekazanie czynności tymże radom zastrzeżonych c. k. starostwom, a to z następujących powodów:

Z uwagi, że w razie przekazania wszystkich czynności obecnie do rad powiatowych należących c. k. starostwom, koszta sprawowania zarządu powiatowego wcaleby się zmniejszyć nie mogły, gdyż skutkiem tego musiałby personal urzędowy c. k. starostw powiatowych odpowiednio być zwiększonym;

z uwagi, że defraudacje i sprzeniewierzenia sporadycznie tu i owdzie dokonane, nie mogą czynić ujmy samej instytucji;

26)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy.)

— Gorącą miał duszę, gdy jej ten ogień nie spalił.

— Gorącą! — kaleka powtórzył zamyślony. — Takie moce, co człowieka w mękach nawet nad wszystko przenoszą, od Boga dwie tylko dane. Tać wiara jest święta, co go ze świętymi równa, i to do ziemi swej umiłowanie, co go wśród ludzi dziedzicem czyni. Od świata zaczątku, za te klejnoty swe dwa ludzie konali, a za nic więcej, bo do śmierci zapamiętania nic innego nie doprowadzi. A tak Bóg mądrze ustanowił, że za to tylko ciągle bojować trzeba i tak będzie, aż świat się skończy, bo w bojowaniu bohatery rosną, a człowiekowi milsze i droższe i chlubniejsze!

Pochylony nad stołem Wawer, od figurki męczennika oczu nie odrywając — słuchał.

Widziała Rozalka, jak twarz jego swawolną i drwiącą powlekła niby chmura, a bystre oczy jakby się w głąb cofnęły, i zamyślone w duszę zaglądały, a nie widziały zewnętrznego świata.

— Wiara jako ojciec co uczy i prowadzi, a ziemia jako matka kocha i pieści, choć często płacze! — ozwała się cicho, nieśmiało.

Wawer ocknął się z zamyślenia. Figurkę na stole złożył i głową potrząsnął.

— Mało już ludzi tak myśli na świecie, jak wy, Rufinie! Dawniej tak przeszło mi w wędrówkach po całej ziemi, a nie słyszałem takiej mowy.

— Bo z bolów takich nikt się nie chełpi, a gdy je wymówić musi, to do kościoła idzie. Tak ci te bole święte są i ciche, a szanowne! Ale są, i poruszają wnętrzności, bo gdyby Bóg się na nas rozgniewał i kazał z dusz tym dwóm mocom wyjść, toby już ludzi nie było — ino zwierzęta.

— Siła zmian tutaj się porobiło. Dawniej nikt tak nie myślał, anim ja słyszał coś podobnego.

— Jakże to. A my-że nie ludzie? — Rufin żywo przerwał. — Nie dziedzice my tej ziemi, co naszych ojców piersiami i krwią od krzyżaków sto razy była zasłoniona? Nie kupili my obywatelstwa na niej i krwią i łzami i potem, nie szlachta my i nie rycerze? Ziemia taka co ją krwią nie umierzwią, i kośmi nie wybrukują — rodzi plony gorzkie, a nasza nam rodzi dąbrowy i zboża i lny. Tyś ta książek nie czytał, w których nasze dyplomy i herby zapisane stoją, wszystkie od wieków, nie rachowałeś fundamentów naszych kamieni! A mocne one, kiedy nas strzymały na miejscu, choć tyle razy świat się trząsł. W książkach historja cała stoi, i wstydby był, żeby nas nie zapisała w dziedzictwie tej ziemi, żebyśmy ojców pamięci w bojowaniu i chwale zapomnieli. Nie na to nas ta matka zrodziła i pohodowała, byśmy ją starą obcym rzucili, a sami precz odbiegli.

I znowu porwany marzeniem swojem, kaleka nie do Wawra mówił, ale jakby do złej mocy zwątpienia i niewiary. Zda się urósł, i zamiast kaleczej postaci, miał wzrost olbrzyma, i skrzydła u ramion. Wzrok mu pałał, usta drżały, a chude ręce wyciągały się do góry, po za którem go ta ziemia słuchała, zkąd Piłkalnis na ciemnem niebie nocy wyglądały. A to wszystko tylko dla tego, bo słowo wiedział było — dziedzictwa tego pieczęć rodawna.

Wawrowi krew żywa nabiegła do skroni, poczuł w piersi nieokreślony ból i drżenie, jakby w wielkim dzwonie, co na żywot cały parę razy tylko uderza, zatrzepotało się ptaszę zbłąkane, trwożne. A Rufin się zakasłał, zmęczony — i znowu mówił:

— A ot za wsią Kirszniawa płynie. Płynęła i wtedy, gdy naszych ojców głowy pod wodą chrztu się chyliły. A gdyby ta rzeka głos miała, toby i ona zaświadczyła, że jako nam wtedy ciemnym poganom biała szata wiary włożono, tak się ona na duszach została, bez plamy i bez szramu, całodziana. A tak ją wiemy w chlubie i dumie, bośmy już i za nią cierpieli. A skarb taki, co go człowiek miłuje i cierpi dla żadnej pokusy nie oddał, jest nam jako ten ruszt św. Wawrzyńca, jako to drzewo, u którego św. Sebastjan, wsi naszej patron, skonał. My ta z wiarą swoją, niby jak mrówki marne, choć jak pyły szare niewidoczni na ziemi, pójdziemy do nieba, i do świętych tych kompanji!

Milczący Wawer słuchał. Słuchał jeszcze gdy rzeźbiarz skończył i wyczerpany, głowę na splecione na stole ramiona położył.

W tejże chwili za oknem śpiew się rozległ. Śpiewał bratanek księdza, uczeń młody na wakacjach, idąc samotnie od dworu, gdzie wieczory spędzał.

Litwinem mnie dzieckiem nazwano,
Litwinem mnie śmierć zabierze
Sławą mi jest to miano,
Sławą to z ziemią przymierze.

Wawer się poruszył, ale nic nie rzekł nie potrafił. Ani zaprzeczyć nie mógł, ani potwierdzić nie śmiał.

Spojrzał na Rufina, i nie żegnając go wyszedł z izby.

O Rozalce zupełnie zapomniał.

I tej nocy zaledwie nad ranem do domu wrócił, ale nie widziały go puste dziewczęta i oberża. Nie wiadomo gdzie chodził!

VI.

Pewnej niedzieli po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie kapliczki Karewiszów. W przeddzień ustawiono ją u źródełka na granicy ich posiadłości nowej. Z daleka biła w oczy, taka była świeżutka, biała, smukła. Za szkłem ustawiono też figurki świętych patronów, w jaskrawo malowanych szatkach. Zachwycano się robotą Rufina. On sam nie był na miejscu. Daleki to był kurs dla jego nóg połamanych, a zbiorowisk ludzkich ze wstydliwą nieśmiałością unikał, jakby oczu zdrowych widokiem swego kalectwa nie chciał urażać. W niedzielę jednak zawlókł się do kościoła, a gdy po mszy proboszcz w komży tylko, poprzedzany przez chłopaka z krzyżem, i organista ze święconą wodą wyszedł z ludem, co go wnet ogarnął, i towarzyszył ku wsi, rzeźbiarz bez śpiewanie się usunął i tylko ze smutnym uśmiechem, za gromadą tą okiem pogonił, z cicha ich pieśni wtórując:

Codzień z rana
Rozpiewana,
Chwal o duszo Maryję.
Cześć jej świątkom,
Cześć pamiątkom,
Codzień w niebo niech bije.

Już za bramą byli, gdy się z tłumu jeden oddzielił, obejrzał i zawrócił. Wawer to był.

— A ty Rufin nie z nami? — zawołał.

— Z wami, ale tylko duszą. Nie kłopocz się mną, bracie. Nie znasz mnie tak daleko!

— Jakże ma być bez ciebie ten obrzęd? Nigdy! Nie zaniosą cię kule, to ja zaniosę. Nawet się nie spierać, a chodź.

Ramieniem go otoczył i podniósł powoli i ostrożnie; omijając kamienie i wyboje, podtrzymując na spadzistości drogi.

— Nie się nie lękaj ze mną! — mówił, uśmiechając się doń.

— Jakiś ty poczciwy, Wawer. Wspominając mnie!

— A nie ja, ta prawdę rzec, ale Rozalka. Obejrzała się ona pierwsza i powiada: „Rufinby się cieszył, widząc jak jego robotę ksiądz święci i ludzie podziwiają!" Więc ja się wyrwać po ciebie.

— Bóg wam zapłać obojgu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

z uwagi, że działalność rad powiatowych należycie funkcjonujących okazała się w skutkach swych dla dobra ogólnego nader błogą;

z uwagi dalej, że zarzuty w petycji rzeczonej przeciw instytucji rad powiatowych podniesione, są ogólnikowe i z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodne; w końcu z uwagi, że instytucja rad powiatowych, jako władzy pomiędzy gminą a Wydziałem krajowym pośredniczącej, do należytego sprawowania administracji krajowej nieodzownie jest potrzebna.

P. ks. Homorak podnosił, że wydziały powiatowe zdziałały wiele dobrego, zakładając kasy pożyczkowe, spichrze gminne, szpitale, ulepszając drogi, a szczególniej w sprawie banku włościańskiego i uprasza je o dalszą w tym kierunku pracę.

Petycja gminy Wierzbowa nie jest jednak mimo to wybrykiem dobrego humoru, a to dla tego, bo rady pow. wydają się ludziom za drogie, bo w skład ich nie wchodzą wszystkie stany, jakie tam winne być reprezentowane.

Petycja ta może być zapowiedzią, iż inne mnogie się pojawią. Niech więc nikt się nie stara zbytnio dostać do rady i do wydz. pow., jeżeli nie ma zamiaru gorliwie tam pracować, i niechaj się nie usuwa żywiołów, które tam powinne zasiadać. Nie powinne się wydz. pow. mieszać ani do wyborów, ani do żadnej akcji politycznej. Niechaj w tym kierunku petycja tej gminy będzie małe „*Mane, Tekel, Fares!*"

P. Polanowski nie podziela zapatrywań poprzedniego mowcy, aby wydz. pow. były kosztownym aparatem i wręcz przeczy, aby mieszały się do wyborów lub do waśni narodowościowych.

Mowca jest pewny, że ta czynność, którą rady spełniają, kosztowałaby w czyich innych rękach może daleko więcej.

Uznaje jednak mimo to mowca głos p. Homorak, że głos ten będzie tylko bodźcem do dalszego dodatkowego działania tych autonomicznych instytucyj.

P. Huryk oświadcza, że jest również przyjacielem autonomji, ale niech w urzędach zasiadają przyjaciele kraju i ci co lud rozumieją, niech urzędnicy autonomiczni będą ludźmi, którzyby mogli odpowiedzieć swemu zadaniu. Ale niestety, tak nie jest.

Szczególnie ostro występuje mowca przeciw sekretarzom rad powiatowych, podając nadużycia, jakich się rzekomo dopuszczają, i zwraca się do prezesów rad powiatowych, aby na te posady wybierali samych wyborowych ludzi. Oni bowiem mogą najlepiej podkopać lub utrzymać powagę i znaczenie rad powiatowych.

P. ks. Sawa tłumaczy, że nie jest tak źle, jak widzi p. Huryk. Że się zaś tu i owdzie znajdzie między sekretarzami i urzędnikami człowiek nieodpowiedni lub nieuczciwy, nie można ztąd wysnuwać tak daleko sięgających wniosków.

Sprawozdawca p. Teliszewski zaznacza, że wszyscy mowcy uznali pożyteczność rad powiatowych, a z tego też stanowiska wyszła i komisja. Zbija następnie mowca niektóre twierdzenia posła Homoraka co do kosztowności rad powiatowych. „*Prima charitas ab ego*" powinno tu mieć swoje zastosowanie, bo to w naszym gruncie my sami powinniśmy gospodarować. Nie można też posądzać rad powiatowych o zamiar poniżania jakiejkolwiek narodowości. Sam ustrój ustawowy rad powiatowych, jako ciał ekonomicznych, nie pozwala im brać udziału w jakichkolwiek akcjach politycznych. Odpowiedział też mowca wyczerpująco i na wywody p. Huryka. Jedynie silniejsza i lepsza organizacja wydziałów powiatowych byłaby pożądana.

Z kolei odczytuje p. Romanowicz sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu krajowego (część II. sprawy szkół przemysłowych).

Treść sprawozdania podaliśmy swojego czasu.

Komisja wnosi:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego a względnie komisji krajowej dla spraw przemysłowych, z czynności w zakresie szkół przemysłowych; wzywa rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych w naszym kraju, odpowiednio do potrzeb tych szkół, wykazanych w memorjałach krajowej komisji dla spraw przemysłowych; poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych, jak najrychlej przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad szkołami zawodowemi przemysłowemi i warsztatami wzorowemi; upoważnia Wydział krajowy w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych przedsięwziąć wszelkie kroki celem wyjednania u rządu założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór zakopiańskiej we wschodniej części kraju, np. w Kołomyi lub w Kosowie; aby na przyszłość corocznie przedłożył plan i kosztorys na stałe pomieszczenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach górnych, oraz szczegółowe wnioski co do tej budowy; aby z funduszu przeznaczonego na zasiłki na budowę dróg gminnych i powiatowych, udzielił znaczniejszego zasiłku na budowę drogi, prowadzącej ze Świątnik górnych do krajowego gościńca krakowsko-wiedeńskiego w Mogilanach; Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyrzeczenia jednorazowego zasiłku krajowego w kwocie 5000 zł. na wystawienie budynku dla umieszczenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach, w powiecie myślenickim i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go rząd wprowadzi w życie jako zakład państwowy. Sejm wzywa wreszcie gminę miasta Krakowa szkołę artystycznego przemysłu, połączyć co rychlej z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie.

P. Zoll popiera myśl zakładania szkół fachowych w okolicach, w których ludność okazuje pewne ku jakiemuś rzemiosłu uzdolnienie.

Następnie omawia mowca sprawę wyższych szkół przemysłowych. Aby te mogły skutecznie działać, należy dać im materjał poduczony już w niższych przygotowawczych szkołach. Pożyteczność takich szkół byłaby ogromną, a ponieważ ich nie ma, wyraża mowca życzenie, aby takowe pozakładano w Krakowie i we Lwowie i wnosi uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd do założenia takich szkół (a na razie przygotowawczych) w wyżej wskazanych miejscowościach.

P. Kozłowski Z. radby widzieć nadzór nad szkołami przemysłowemi ściśle określony, czego nie widzi w sprawozdaniu komisji, a obawia się tworzenia nowych jakichś funkcjonarjuszów.

P. Teliszewski jest zdania, że jedności kierunek w rozwoju przemysłu jest niezbędny i że należy wyszukiwać miejsca, gdzie i w jakim kierunku przemysł ma być wytwarzany.

Dlatego też potrzebaby w takich miejscach nowych szkół fachowych i wnosi poprawkę do wniosku p. Zolla, aby szkoły przezeń proponowane zakładano tam, gdzie szkół wyższych nie ma.

P. Bobrzyński wyjaśnił, że w sprawie nadzoru nad szkołami przemysłowemi zastanawiała się i komisja budżetowa i zgodziła się na wniosek przez komisję przemysłową Sejmowi przedłożony. O utworzeniu posad nie było mowy, bo dla kilkunastu tak różnorodnych szkół trudno znaleźć jednego a nawet kilku ludzi, którzyby się na tem rozumieli, a i dla każdej szkoły odrębnie nie tak łatwo możnaby znaleźć odpowiednio teoretycznie i praktycznie wykształconych ludzi. Zgodzono się więc na ogólny nadzór, na który cel wstawiono w budżet 1500 zł., mianowicie na koszta podróży dla ludzi dorywczo do nadzoru powoływanych.

P. Chrzanowski wyjaśnia, że komisja przemysłowa stara się usilnie o rozwój przemysłu w miejscowościach, w których uprawiana jest jakaś specjalna gałęź przemysłu, lecz, że w tym kierunku działalność komisji nie może być tego rodzaju, aby te lub owe miejscowości specjalnie uwzględniała i dopiero w nich przemysł rozbudzała.

Przemawiali jeszcze pp. Kozłowski Z. i Teliszewski, poczem zabrał głos spraw. p. Romanowicz.

Szkolnictwo przemysłowe napotyka zawsze na trudności, u nas zaś bardziej niż gdzie indziej, bo kraj nasz jest pod względem przemysłu zaniedbany, a i rząd traktował nas pod tym względem po macoszemu. To co jest, powstało ofiarnością gmin, powiatów i Sejmu. Dopiero w r. 1883, centralna komisja wiedeńska zdołała ułożyć stały program nauki przemysłowej, u nas naturalnie mowy nie mogło być o takim programie. Starano się o rozwój wedle możności — a że ta możność nie była zbyt wielką, nic też dziwnego, że wiele było wadliwości i usterek, co uznała zresztą i sama komisja przemysłowa.

Tłumaczy następnie mowca sprawę nadzoru, który będzie sprawowany w sposób najodpowiedniejszy naszym stosunkom i omawia wniosek p. Zolla. Wiadomo, jak od rządu trudno wydobyć jaki zasiłek na szkoły przemysłowe, dlatego też nie zachodzi obawa aby tych szkół było za dużo — osobiście godzi się więc mowca z wnioskiem p. Zolla, nie może natomiast uznać motywów przez p. Teliszewskiego poruszonych, gdyż komisja, jak już p. Chrzanowski podniósł, musiałaby chyba stwarzać cieplarniany przemysł, zamiast wpływać na rozwój takowego w tych miejscowościach, gdzie on już istnieje. Ten sam stosunek zachodzi i co do szkół. Podniósł mowca w końcu, bezprzykładną oszczędność rządu w popieraniu u nas szkół przemysłowych.

Przy głosowaniu uchwalono wnioski komisji oraz wniosek p. Zolla.

Przy rozprawie szczegółowej przemawiali jeszcze p. Niedzielski i Weigel w sprawie trasy drogi, mającej połączyć Świątniki z gościńcem rządowym w Swoszowicach.

Komisarz rządowy zawiadamia do ustępu VIII. wniosku komisji, że jakkolwiek skarb państwa jest obciążony, to przecież rząd jest skłonny zadość uczynić wyrażonemu w rezolucji żądaniu, zachodzi tylko trudność, że szkoły nie są według planu uorganizowane. Wydano jednak w tym względzie rozporządzenie i sprawa niewątpliwie pomyślnie załatwioną zostanie.

Nastąpiło sprawozdanie komisji przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego. Spraw. p. Romanowicz.

Komisja wnosi: „Sejm wzywa rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym i krajową komisją dla spraw przemysłowych, zaprowadził w zawodowej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego."

Dalej w sprawie wniosku posła Weigla o przyspieszenie założenia warsztatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach wnosi ta sama komisja:

„Sejm wzywa rząd, aby zamierzony warstat wzorowy dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach co rychlej, a ile możności już z początkiem r. 1890 wprowadził w życie." Obie te rezolucje uchwalono bez dyskusji.

Petycje zarządu szkoły fachowej dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie o objęcie szkoły na etat krajowy, gości zakopańskich i Towarzystwa tatrzańskiego, o wyjednanie u rządu otwarcia oddziału kamieniarskiego w szkole zawodowej w Zakopanem, odstępuje izba Wydz. kraj. do zbadania wspólnie z kraj. komisją przemysłową i przedłożenia Sejmowi odnośnych wniosków.

P. Zardecki i towarzysze wnieśli następującą interpelację do kom. rządowego:

Przy wprowadzeniu w życie noweli drogowej, niektóre gminy pow. łańcuckiego nie rozumiejąc zawiłej manipulacji, zwróciły księgi rachunkowe do prowadzenia z instrukcją przeznaczone, co było uważanem przez władze za opozycję przeciw ustawie, w skutek czego dla 5 gmin pow. łańcuckiego wynikły fatalne skutki, gdyż zaprowadzono w tych gminach egzekucję wojskową.

Z powołaniem się na §. 14 noweli, wykazują interpelanci, że spłata prestacyj nieodrobionych dopiero w 30 dni po ukończeniu roku — nastąpić powinna — a w tym wypadku przed upływem tego terminu wdrożono egzekucję. Zapytują zatem, czyli rząd sprawę tę zbadał i jakie odszkodowanie członkowie tej gminy otrzymają.

P. Skałkowski i towarzysze stawiają wniosek wzywający Wydz. kraj., aby przyspieszył sprawę regulacji Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 50. Następne w sobotę o 11. rano.

Z prowincji.

Stryj 13. listopada. (*Pogrzeb śp. br. Brunickiego. — Posiedzenie rady miejskiej. — Rozpisanie nowych wyborów*). Dzisiaj odprowadzono do grobowca familijnego w Strzałkowie pod Stryjem, zwłoki śp. br. Józefa Brunickiego, które już wczoraj z Bereźnicy do cerkwi w Strzałkowie sprowadzone zostały. W obrzędzie pogrzebowym uczestniczyła rodzina zmarłego, wydział rady powiatowej i znaczna część członków tejże z prezesem, br. Zygmuntem Romaszkanem na czele, urzędnicy wydziału powiatowego, stowarzyszenie stryjskiej „Gwiazdy", która wystąpiła *in corpore* z niedawno poświęconym sztandarem, chcąc tym sposobem uczcić swego protektora i ojca chrzestnego przy poświęceniu sztandaru, bliżsi i dalsi sąsiedzi, a przytem i wiele pań i liczne grono mieszkańców miasta Stryja, tudzież włościan miejscowych i z okolicy. Kondukt prowadził liczny zastęp duchowieństwa obu obrządków. W cerkwi przemówił ks. Załoziecki, gr. kat. proboszcz z Hurniego, a nad grobem Włodzimierz kniaź Puzyna, podnosząc w gorących słowach cnoty obywatelskie zmarłego i żegnając go rzewnie imieniem rodziny, sąsiadów, rady powiatowej, przyjaciół i znajomych. Zmarły cieszył się ogólną sympatją w Stryju i w całym powiecie, brał on czynny udział w życiu autonomicznem powiatu, przez dwie kadencje był prezesem rady powiatowej, interesował się żywo sprawami, dotyczącemi naszego miasta i powiatu, wspierał chętnie i hojnie cele humanitarne i dobroczynne, obdarował za życia szpital stryjski kwotą 3000 złr., a szkółkę, w majątku swym w Bereźnicy, kwotą 500 złr., czem wszystkiem zasłużył sobie na ogólną cześć. To też burmistrz miasta Stryja, p. Zygmunt Zatwarnicki, na posiedzeniu dzisiejszem rady miejskiej dał wyraz tej ogólnej czci zmarłego, poświęcając cieniom jego gorące pośmiertne wspomnienie. Na jutro zapowiedziane jest żałobne nabożeństwo za jego duszę w tutejszym rzym. kat. kościele, którego losem po pamiętnej klęsce pożaru w r. 1886 nieboszczyk gorąco się zajmywał i jesteśmy tego pewni, że kościół będzie przepełniony.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej była także sprawa wydzierżawienia dóbr miejskich Dulib i Grabowca. Sprawę tę odesłano celem bliższego zbadania do zwierzchności miejskiej, a jak już obecnie rzeczy stoją, osiągnie miasto daleko znaczniejszy czynsz od opłacanego w ostatnim perjodzie dzierżawczym. Wybrano także na tem posiedzeniu komisję reklamacyjną i wkrótce rozpisane zostaną wybory do rady miejskiej.

Tarnopol 12. listopada. (*„Sokoł". — Towarzystwo muzyczne. — Ogień. — Straże pożarne powiatowe i tychże organizacja. — Tow. dobroczynne*). Dnia 27. zm. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Sokoła" przy licznym udziale, bo 100 członków. Na porządku dziennym była sprawa umieszczenia „Sokoła" ewentualnie budowy własnego domu. Dr. Zgórski, prezes „Sokoła", objaśnił, że konwent OO. Jezuitów wymówił najem lokalu Sokołowi z dniem 1. września 1890, a gdy w Tarnopolu nie ma żadnego lokalu na pomieszczenie „Sokoła", postanowiło walne zgromadzenie jednogłośnie przystąpić z wiosną przyszłego roku do wybudowania własnego domu, zwłaszcza, że po gorących przemówieniach kilku poważnych Sokołów, uznało zgromadzenie, iż „Sokoł" jest dziś instytucją konieczną w Tarnopolu. Przedewszystkiem postanowiono liczyć na własną pomoc członków „Sokoła" i w tym celu utworzono dobrowolną subskrypcję. Dotąd subskrybowano około 500 złr. Własnych funduszów na budowę posiada towarzystwo 1000 złr.

Dalej uchwalono udać się o bezpłatne udzielenie placu pod budowę, do reprezentacji gminy tutejszej, wnieść petycję do rządu o pozwolenie zbierania składek na Podolu, petycję do Sejmu, rady powiatowej, Kasy oszczędności i innych instytucyj bankowych. „Sokoł" zajmuje dziś ogół tutejszej inteligencji i jeżeli wszystkie powyższe wnioski należycie zostaną przeprowadzone, może liczyć „Sokoł" na własny budynek w oznaczonym czasie. Plany budowy przedłożył członek „Sokoła", inżynier p. Czerny — poczem uchwalono dodatkowo reflektować przy budowie na odpowiednie ubikacje dla Towarzystwa muzycznego, które dziś pięknie się rozwija pod kierownictwem p. Alfr. Kołaczkowskiego.

Dnia 30. zm. wybuchł pożar na folwarku p. Pohoreckiego, na Zarudziu, który dzięki energicznej, natychmiastowej pomocy straży miejskiej pod kierownictwem p. Szytylińskiego, został zlokalizowany. Spaliły się budynki i sprzęty gospodarcze, maszyny i zboże — a uratowano dom mieszkalny i szopę. Pomimo ubezpieczenia budynków, poniósł właściciel dotkliwą stratę przeszło 1000 złr. Ogień miał być podłożony. Straż ochotnicza pod dyrekcją p. Warzeszkiewicza, przybyła wcześnie na miejsce pożaru i spełniła dzielnie swoje zadanie.

Skoro o strażach mowa, należy podnieść, że tutejszy wydział rady powiatowej postanowił założyć w całym powiecie straże ochotnicze wiejskie. Dotąd założono kilka, w Płotyczy, Nastasowie i Kupczyńcach. Organizacją i nauką zajmuje się niemal bezinteresownie inspektor straży miejskiej, p. Szytyliński.

Nie zapominają tutaj i o ubogich i obok pięknie od kilku lat rozwijającego się Towarzystwa dam dobroczynności, postanowiło grono katolików za incjatywą p. Bilka i ks. Librewskiego, założyć towarzystwo św. Wincentego a Paulo dla mężczyzn. Oba towarzystwa mają rację bytu i są tutaj bardzo potrzebne. Należałoby jednak założyć i tanią kuchnię ludową i zakład herbaciany, gdzie ubodzy za kilka centów lub wydawane znaczki, dostaćby mogli ciepłą strawę. A panuje tutaj zimno syberyjskie.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu Wiadomość, podana przez prasę budapeszteńską, o niedalekim już terminie zaręczyn arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z arcyksiężniczką Małgorzatą uległa urzędowemu zaprzeczeniu. — Według doniesień z Poli, książę Henryk pruski zapowiedział tam swe przybycie na d. 15. bm. Przyjmować go będzie w zastępstwie chorego komendanta marynarki admirał portowy br. Pittner.

Wiadomości osobiste. Ślub ks. Karola Filipa Wrede z księżniczką Marją Anną Lobkowiczówną, odbędzie się w dniu 19. bm. w kaplicy domowej księcia arcybiskupa w Pradze.

Nekrologja. W Pilźnie zmarła d. 13. bm. w 80 roku życia Józefa Boznańska, właścicielka dóbr, filantropka powszechnie poważana.

Kalendarz. Sobota (16.): Otmara Op. Wschód słońca o godzinie 7. min 16, zachód o godzinie 4. min. 14.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Akt oskarżenia w sprawie wadowickiej, dołączamy do dzisiejszego numeru.

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował Franciszka Wieczorka i Julijana Węglińskiego, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa przeznaczając Węglińskiego do służby przy starostwie w Kałuszu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 2·5 C., najwyższa + 5·6°C., najniższa — 0·8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do + 1·0°C., niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie.

Lwowscy stróże domów zbyt często urządzają lokatorom nie bardzo miłe niespodzianki, a że wina tego spada w przeważnej części na gospodarzy domów, którym jest rzeczą zupełnie obojętną, kogo do służby przyjmują, byle on robił tanio,—to chyba nie ulega wątpliwości. W ogóle w mieście naszem co do stróżów kamienicznych zdałaby się gruntowna reforma, ale nie o niej w tej chwili chcemy mówić. Oto jaka przygoda przytrafiła się onegdaj w nocy panom B. i K., mieszkającym przy ulicy Zamoyskiego l. 10. Powrócili oni do domu o godzinie trzy kwadranse na 12. a nie mając klucza od bramy, starali się nakłonić stróża do otwarcia bramy za pomocą dzwonka. Niestety wszelkie usiłowania, prowadzone w tym kierunku, nie doprowadziły do celu. Dzwonienie trwało pięć kwadransów i stróż się nie zbudził. W obec tego nie pozostało pp. B. i K. nic innego, jak udać się do hotelu i tam noc przepędzić.

Na drugi dzień skonstatowano, że dzwonek funkcjonował bardzo dobrze, nie był zepsuty, tylko stróż widocznie zażył za nadto wiele napojów spirytusowych, tak, iż stał się nieczułym na wszelkie dzwonienia. Pokrzywdzeni w swoich prawach zajmowania swych pomieszkań także w nocy, wnieśli na stróża skargę do policji, która, wątpić nie należy, przykładnie go ukarze.

Zbiegł z aresztu w koszarach Ferdynanda infanterzysta Zygmunt Prochaska.

Sługa i pan. Pan Izaak Moses Ehrlich, traktyjernik przy ul. Gęsiej l. 3, oskarżył swą sługę Teklę Czarną o kradzież pugilaresu, popełnioną rano między godz. 7. a 8. w czasie, gdy tenże spał. W pugilaresie miało się znajdować około 30 guldenów. Sprowadzona na inspekcję policj Czarna podała, że Ehrlich przyszedł w nocy do domu pijany i że oskarżenie to spowodowane jest zemstą, za odrzucenie przez Teklę miłosnych oświadczyn Ehrlicha. Nadto podała Czarna, że Ehrlich nie płacił jej za służbę. Policja skonstatowała, że Ehrlich jeszcze po przebudzeniu dnia następnego był nieco podpity. Ostatecznie zarządzono dalsze dochodzenie.

Komenderujący książę Windischgrätz przybył do Czerniowiec w niedzielę o godzinie 4. po południu, aby odbyć przegląd załogi. Na przyjęcie ustawiła się obok hotelu pod „Czarnym Orłem" kompanja honorowa, którą dowodził kapitan Hilbert. W środę odbył się pożegnalny objad dla komenderującego w kasynie wojskowem, podczas którego tenże wyraził swe zadowolenie z ćwiczeń wojska. Po objedzie o godzinie 4. odjechał ks. Windischgrätz do Suczawy.

Odznaczenie strażaków ogniowych. Cesarz nadał rozporządzeniem z dnia 9. bm. Franciszkowi Wiese, zastępcy komendanta miejskiej straży ogniowej w Czerniowcach i Władysławowi Micińskiemu, tamtejszemu starszemu strażakowi, złoty krzyż zasługi w dowód uznania ich znakomitej na tem polu działalności.

Strajk strażaków pożarnych. Oryginalny strejk wybuchł z końcem ubiegłego tygodnia w Czerniowcach a spowodował go wniosek radcy miejskiego, pana Wazla, ażeby strażaków miejskiej straży pożarnej używać do roznoszenia drzewa do pieców w biurach magistratu. Polecenie to pośród strażaków wywołało ogromną niechęć i opór. Oświadczyli oni, że uchwała powyższa narusza ich instrukcje i regulamin służbowy, że służą oni gminie jako straż od ognia, a nie, jako tragarze i palacze w piecach i że do tego polecenia się nie zastosują. Gdy do koszar strażaków przybył na zwykłą inspekcję komendant straży ogniowej, radny miasta i kupiec p. Ignacy Schnirch, który — zawiasem mówiąc — od lat 15 pełni tę funkcję bezpłatnie, strażacy otoczyli go z prośbą, aby im pozwolił gremjalnie udać się do prezydenta miasta i żądać odwołania uchwały, w przeciwnym razie złożą natychmiast mundury i wszyscy opuszczą służbę. Sprawa ta była następnie przedmiotem obrad czerniowieckiej rady miejskiej, gdyż p. Schnirch złożył godność bezpłatnego komendanta straży ogniowej. Ostatecznie zwyciężyła straż ogniowa, gdyż strażaków uwolniono od noszenia drzewa, zaś p. Schnircha uproszono, aby cofnął rezygnację.

Zawodowy podpalacz. W Buczaczu uwięziono niejakiego Michała Czaharowskiego z Bobuliniec, który w niespełna jednym miesiącu ośm razy podpalał rozmaitych gospodarzy w Bobulińcach. I tak 11. września podłożył ogień pod stodołę Piotra Żyrowskiego, tego samego dnia pod chałupę Andrzeja Żyrowskiego, 12. września ponownie pod chałupę tego ostatniego, 12. września rano pod chałupę Alojzego Wołczuka, tego samego dnia po raz trzeci pod chałupę Andrzeja Żyrowskiego, 25. września pod chatę Piotra Żyrowskiego, 14. października pod stodołę Piotra Bałackiego, wreszcie 6. października podpalił stog siana tegoż Piotra Bałackiego. W sześciu wypadkach ogień ugaszono dość wcześnie, w dwóch innych pożar zniszczył gospodarstwo Andrzeja Żyrowskiego i Piotra Bałackiego, tudzież budynki gospodarcze sąsiednich gospodarzy.

Nie chcą mundurów! Czerniowieckie Towarzystwo strzeleckie, które przed laty uzyskało prawo noszenia mundurów i odznak na wzór w armji, przybierając zarazem nazwę uniformowanego korpusu strzeleckiego, odbyło — jak donosi *Gaz. Pol.* — ubiegłej niedzieli posiedzenie członków, na którem powzięto uchwałę, iż umundurowanie jest tylko czczą paradą, która wielu obywateli odciąga od należenia do Towarzystwa i utrudnia mu egzystencję. Wobec tego postanowiono zreorganizować Towarzystwo w ten sposób, iż odjętą mu będzie cecha wojskowej organizacji, a przywrócona dawna instytucja cywilnej korporacji towarzyskiej, jak to było przed laty. Jak wiadomo, w myśl nowej ustawy wojskowej, uniformowany korpus strzelecki był obowiązanym do pełnienia z tego tytułu służby w pospolitem ruszeniu, gdy natomiast zwykłe Towarzystwo strzeleckie przepisom tym nie podlega. Uchwała ta ma być przedłożoną walnemu zgromadzeniu.

Wielka przyjaciółka Polski i Polaków, a małżonka również szczerego naszego przyjaciela, znakomitego pisarza, filozofa, Dawida Urquharta, zmarła d. 29. zm. Pani Urquhart obdarzona niezwykłą pamięcią, zdrowym sądem i wielkim darem szybkiego orjentowania się w najzawilszych kwestjach, była swemu mężowi sekretarzem, pamięcią, w najściślejszem słowa znaczeniu prawą ręką. Robiąc dla męża mnóstwo notatek, pisząc bez przerwy długie godziny pod jego dyktandem, nabawiła się w prawej ręce, z przemęczenia, paraliżu nerwowego; wtedy energiczna ta kobieta nauczyła się pisać lewą ręką, byle tylko dobrej sprawie, jak mogła, dopomagać. W czasie zaboru Watykańskiego bawiła wraz z Urquhartem w Rzymie i tutaj czytając i spisując dla męża wyciągi z historji soborów, ujrzała światło katolickiej prawdy. Idąc za tem światłem, wyrzekła się w siedm lat później protestantyzmu. Po śmierci męża, który zmarł w Neapolu r. 1877, cofnęła się pani Urquhart w zacisze domowe. Pięknie o szlachetnych uczuciach i umysłowym rozwoju tej kobiety świadczą rozprawy: „Zbójcy w Egipcie" i „Dwa listy o wojnie afganistańskiej."

Bardzo ładne wspomnienie pamięci Tytusa Chałubińskiego poświęcił Henryk Sienkiewicz w onegdajszem warszawskiem *Słowie*: „Są uczeni — powiada Sienkiewicz — którzy kochają doktrynerską miłością ludzkość, a pozostają całe życie zimni dla ludzi. Owoż człowieka, któryby tak kochał ludzi, jak Chałubiński, nie spotkałem. Gdy on zbliżał się do łóżka chorego, wówczas zbliżał się nietylko bystry i genialny lekarz, który jednym rzutem oka rozpoznawał chorobę i brał ją, jak atleta za gardło, ale zbliżał się wyrozumiały mędrzec, filantrop, szczery i zacny przyjaciel. I chory czuł to, że przychodzi do niego nietylko zimna wiedza, ale zarazem i bliźnia dusza, że mu daje współczucie, nie poczerpnięte z doktryn, ale z gorącego serca — i krzepił się i nabierał otuchy i odzyskiwał ochotę do życia. Nadto największą szczególność tej istotnie niepospolitej organizacji duchowej i na co nigdy nie można położyć dostatecznego nacisku, stanowiło to, że o czemkolwiek Chałubiński mówił, choćby o rzeczach czysto naukowych, nie mających z sercem i uczuciem najmniejszego związku, zawsze jakaś dobroć, jakaś miłość ozłacała tak jego wysokie myśli, jak ciepłe promienie słońca ozłacają śniegi Giewontu. Był to rozum dobry — i zawsze dobry, drugiego przykładu takiego połączenia trzebaby chyba z latarnią Dyogenesową szukać. Za mało powiedziałem, że Chałubiński kochał ludzi. On kochał życie w ogóle, w ludziach, zwierzętach, roślinach. Co można więcej powiedzieć o człowieku i lekarzu? Istniał w nim jakiś tajemniczy, a nieprzeparty pociąg do wszystkich objawów życia, choćby najsłabszych, najlichszych. Doprawdy bez głębokiego rozrzewnienia nie mogę sobie przypomnieć jednej maluchnej na pozór okoliczności: oto ten dobry filozof, chory już, ledwie dźwigający nogi i wspierający się na kulach, wstawał rano, aby w tajemnicy przed służbą wypuszczać myszy z pułapek. Jest to drobiazg, ale w tym drobiazgu maluje się wielkie serce. Czem Chałubiński był dla Zakopanego i górali, każdy wie, ale nie sądzę, aby było powszechnie wiadomem, że potrafił on być dobroczyńcą nietylko pojedynczych ludzi i że cała okolica zawdzięcza mu poprawę bytu. Jak Minerwa darowała kiedyś Ateńczykom drzewo oliwne, tak Chałubiński pierwszy sprowadził dla górali koniczynę i nauczył ich siać ją.

W Chałubińskim obok filantropa, mędrca i lekarza, siedział jeszcze poeta. Tacy ludzie mają otwartą rękę i nie zbierają kapitałów. Był poetą, zwłaszcza w górach. Miłość jego do tych ogromów, do tych samotni, do tych widokręgów, które widać ze szczytów, a w których gubi się wzrok i dusza, wybiegała daleko po za granicę zwykłych podróżniczych upodobań. Nie! To było coś więcej: to, podług mnie, było jakieś mistyczne pokrewieństwo ducha z tem otoczeniem — jakieś poczucie jednakiej organizacji, to była tęsknota istoty wyższej do wyżyn. Ta szlachetna gorąca dusza przeczuwała przez te ogromy i przez te widokręgi jeszcze wyższe ogromy, jeszcze bardziej niezmierzone widokręgi, po za któremi przestaje istnieć natura, a poczyna się po prostu: nieskończoność.

Przytułek dla rekonwalescentów. Donoszą z Warszawy: Od lat dwudziestu kilku uczyniony zapis śp. hr. Rzewuskiej na rzecz przytułku dla rekonwalescentów, doczekał się nareszcie wprowadzenia w życie. Onegdaj w południe odbyło się poświęcenie i otwarcie tej instytucji. Przytułek dla mężczyzn zajmuje cztery pokoje, dla kobiet 5 obszernych komnat. Z zapisu hojnej ofiarodawczyni procent, przeznaczony na utrzymanie tego zakładu, wynosi około rs. 2000, z tej więc przyczyny w przytułku na razie może znaleźć tylko pomieszczenie 6 kobiet i tyluż mężczyzn. Pensjonarze, w przytułku, mają prawo przebywać nie dłużej nad dni 14.

Landrat w Wejherowie wydał — jak donosi *Kur. Pozn.* — rozporządzenie, aby władze gminne i dominialne sporządziły spis katolików w odnośnych okręgach mieszkających i podały, których z nich należy policzyć do mówiących po polsku, a których jako mówiących po niemiecku. Obecnie dowiaduje się *Westr. Volksblatt*, że i w powiecie puckim tamtejszy landrat wydał podobne rozporządzenie. Bliższe szczegóły poda prawdopodobnie najbliższy orędownik powiatowy. Z tego wnosić można, że dzieje się to w skutek wyższego postanowienia. Ale co za cel w tem spoczywa?

Za katowanie bratanka swego, skazany został pastor B. w Sidesse (Heska Nassawia) na cztery tygodnie więzienia. Podczas terminu wykazało się, że opiekun ten katował za byle co chłopca tego w oborze, gdzie chłopak musiał się zupełnie rozebrać, poczem go pastor przywiązał do stołka, związał mu ręce i nogi i katował trzciną a nawet łańcuchem.

Zabójca chórzystki Befani, Orłow, jak donoszą z Moskwy, został skazany na zesłanie do ciężkich robót na dziesięć lat.

Cesarzowa w haremie. O odwidzinach cesarzowej niemieckiej haremu sułtańskiego, podaje *Post* co następuje: „Po objedzie poprowadził sułtan cesarzową do haremu. Towarzyszyła im żona Munir paszy, przydzielona do boku cesarzowej w roli tłumaczki. By uczcić żony sułtańskie, Augusta Wiktorja przywdziała paradny strój. Damy dworskie lśniły się od brylantów. Dawniej honory haremu robiła matka padyszacha, sułtanka Valida, jak podczas odwidzin królowej szwedzkiej, arcyksiężnej Stefanji i wielu innych księżniczek. Dziś, po śmierci sułtanki, rolę tę powierzono starszej damie, przez Abdul-Medżida wychowanej. Piękną i młodą jest żona sułtana. Z księżniczkami wschodniemi znajdowało się 16 dam, wszystkie w bogatych tureckich strojach, z wyjątkiem najstarszej z księżniczek, która *à la franca* lubi się nosić. Wszystkie damy niemieckie były w tualetach zapinanych pod szyję, etykieta bowiem wzbrania kobietom występowania przed sułtanem inaczej. Gdy cesarzowa wstąpiła w progi haremu, dwie najstarsze księżniczki zasiadły do fortepianu i przyjęły ją hymnem narodowym. Następnie wykonano tańce i podano chłodniki, a gdy po godzinie cesarzowa pożegnała sułtanki, padyszach poprowadził najmłodszą z córek swoich, księżniczkę Nailę do cesarza. Drobnemi rączkami dziecko odegrało cesarzowi powtórnie hymn niemiecki, przyczem wystraszona była tak, że ją sułtan co chwila słowem *djanem* (kochanie moje) uspakajać musiał i dopiero podarunek cesarzowej powrócił jej pewność siebie.

Lichy żart. Autor książki „Humor w armji niemieckiej" zamieścił epizod z manewrów w r. 1888, opiewający w ten sposób, iż baterja artylerji, napadnięta przez szwadron huzarów, przyjęła go salwą — z kartofli. Przeciw temu zaprotestował Szveteney, komendant XII korpusu w Hermansztadzie, w sposób jak najsolenniejszy. Całe zdarzenie od początku do końca jest zmyśleniem.

Wstrzemięźliwość i marki stemplowe. *Now. Wr.* pisze: „Niedawno temu św synod wzywał wszystkich, aby zakładali towarzystwa wstrzemięźliwości w celu zwalczenia strasznego nałogu pijaństwa. Otóż synod otrzymał w tym czasie z Wilna podanie, w którem dwaj petenci proszą o pozwolenie założenia towarzystwa wstrzemięźliwości w tem mieście. Jak się dowiadujemy — podanie to zwrócono inicjatorom, ponieważ nie przylepili marek stemplowych. Zachęcający początek! — dodaje *Wremia*.

Cztery dni bez pogrzebu. Przed kilku dniami zmarła w Michalczu 50-letnia Paraska Burdaniec. Ksiądz grecko-orjentalny nie chciał pochować zmarłej, dopókiby mu za to nie zapłacono. A ponieważ rodzina potrzebnej kwoty nie mogła zebrać, leżała nieboszczka całe 4 dni niepochowana! Komentarz zbyteczne!

Podpalacz. Ilko Galanty, zarobnik, pochodzący z Laszek, przytrzymany tu onegdaj przez swego byłego służbodawcę, Rubina Grüna, pod zarzutem kradzieży, zeznał w policji, że jest sprawcą podpalenia szopy, na szkodę tegoż Grüna dokonanego w nocy na 7. lutego br. pod l. 17 przy ulicy Korytnej. Obwiniono wtenczas Fedka Nieboracia, parobka Grüna, iż pożar ten spowodował paleniem papierosów w tej szopie, za co też tutejszy sąd powiatowy ukarał 24-godzinnym aresztem. Również zeznał Galanty, że w lipcu z. r., po odbyciu 8 miesięcznego więzienia przy wojsku uwolniony, przyszedł do swego brata, Kiryły Galantego, rolnika w Laszkach Murowanych, prosząc go o przytułek; a gdy mu bratowa czyniła wyrzuty, podpalił dnia 4. lipca z. r. stodołę sąsiada Galantego, Jurka Sawki, wiedząc o tem, że płomienie ogarnąć muszą dom jego brata. Skutkiem tego pożaru poniósł Sawka szkodę 200 złr., zaś Galanty na 400 złr. Ilka Galantego oddano pod sąd.

Następującą pogłoskę czerpie *Now. Wr.* z prasy zagranicznej: „*Vossische Ztg.*, rozpowiada, że Wilhelm II. pojechał do Stambułu, ażeby w duszę „chorego człowieka" wlać nowe męstwo i nowe życie, obwieszcza, iż cesarz na widok powabów Bosforu, zdołał tylko zawołać, jak razu pewnego zawołał Napoleon I.: „Stambuł dla Rosjan? Przenigdy! Znaczyłoby to panowanie nad światem!" Przedrukowały to wszystkie gazety, *Post* nawet urzędowa. *Now. Wr.* dodaje: „Sądzimy atoli, że cesarz tak nie wołał, bo naprzód daleko mu jeszcze do stanowiska Napoleona I., a powtóre nie ma prawa monarcha niemiecki dawać lub nie dawać cudzej własności, której ani zdobył orężem, ani mu też jej nie darowano".

Raut Koła literackiego, który odbył się onegdaj, udał się podobnie, jak wszystkie poprzednie, znakomicie. Bawiono się wesoło do godziny pół do 2. w nocy. Panna Pankiewiczówna, pp. Frenkel i Wojdałowicz doskonałą deklamacją, panna Patkiewiczówna i pp. Olszewski, Borkowski, Kulczycki i Toth prześlicznym śpiewem, a pp. Wolfsthal, Słomkowski, Niewiadomski i Wszelaczyński wyborną grą na skrzypcach i fortepianie uprzyjemnili zebranym cały wieczór. Djalog okolicznościowy p. Urbańskiego wywołał burzę oklasków, wiersze p. Rodocia zyskiwały ogólne uznanie, a zdjęcia fotograficzne p. Trzemeskiego przy błyskawicznem oświetleniu wypadły nadspodziewanie udatnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*kr.*) **Teatr ruski.** „Lew", dramat w 6 odsłonach, M. Jasieńczyka, odznaczony na konkursie warszawskim, w wybornem tłumaczeniu E. Oleśnickiego, jest cennym nabytkiem dla sceny ruskiej. Treść „Lewa" znana dobrze naszym czytelnikom z przedstawień na scenie teatru lwowskiego; zbytecznem byłoby tu ją powtarzać. Niech nam wolno tylko zanotować, że tytuł sztuki zgromadził liczniejszą, niż zwykle, publiczność do teatru ruskiego. Dyrekcja uczyniła pod względem wystawy wszystko, czego wystawienie sztuki salonowej wymaga, należy się też jej za to pełne uznanie. Role rozdane były bardzo szczęśliwie. Pani Biberowiczowa, grająca rolę tytułową, okazała w grze wiele uczucia; spotęgowało się ono najbardziej w scenie, kiedy ojciec Lenę do domu swego nie przyzna, oraz w końcowej scenie 6. odsłony. Pan Janowicz (Janusz), tyle sympatyczny artysta w dramach ludowych, musi jeszcze nieco popracować w kierunku ról salonowych, jakoś mu niezwykło w tużurku; mamy jednak nadzieję, że przy znanej gorliwości i to z czasem ustąpi. Natomiast przyznać trzeba, że bohaterem wieczoru był p. Kliszewski. Gra jego w roli hrabiego Augusta przemyślana i przeprowadzona nader subtelnie, zadowolić mogła nawet wybrednego krytyka. Pp. Gembicki (Zbrodowski), Płoszewski (książę Jerzy), Biberowicz (Kłoński) i Kiernicki (Matwijko) dopełnili wiele udanej całości, a panie: Osypowiczowa (Aleksandra), Radkiewiczówna (Anusia) i Romanowska (Zbrodowska) wywiązały się równie dobrze ze swego zadania.

Z izby sądowej.

(*Proces wadowicki*).

(§) **Wadowice** 15. listopada. (*Koresp. Dziennika Polskiego*). W uzupełnieniu telegramu donoszę, kto wchodzi w skład ławy przysięgłych, tworzą ją: 1) Bartelmus Henryk, właściciel realności Kozy; 2) Bichterle Adolf, właściciel sołtystwa Choczni; 3) Bodurkiewicz Wład., właściciel realności Zarzyce wielkie; 4) Bocheński Antoni, arcyksiążęcy rachmistrz; 5) Frisch Emil, właściciel realności Lipnik; 6) Kamski Fr., gospodarz gruntowy z Trzebieńczyc; 7) Kotiers Andrzej, handlarz z Lipnika; 8) Międzybrodzki Michał, gospodarz gruntowy z Mikuszowic; 9) Oskwarek Wład., rolnik; 10) Schubert Jan, kołodziej, z Białej; 11) Schottek Jan, restaurator, z Białej; 12) Wisiorek Michał, właściciel realności z Frydrychowic; 13) zastępca Reiner Leopold, kupiec; 14) zastępca Scholz Ryszard, arcyksiążęcy leśniczy.

Główni oskarżeni przedstawiają się jako ludzie inteligentni i zamożni. Szczególniej Herz, Klausner, Löwenberg i Zwilling, a dalej Iwanicki, Zopoth, Eikemayer i Löw zdradzają znajomość form towarzyskich. Reszta oskarżonych należących do niższej sfery towarzyskiej zdradza w zachowaniu się bojaźń i niepokój.

Z wyjątkiem kilku wybitniejszych oskarżonych, którzy przyznają się do ukończenia szkół średnich, znaczna część nie ukończyła więcej nad kilka klas gimnazjalnych. Cała zaś armja ajentów i naganiaczy przyznaje się tylko zaledwo do umiejętności czytania i pisania, kilku zaś nie umie ani czytać, ani pisać.

Oskarżony Iwanicki, kontrolor urzędu cłowego w Oświęcimiu, należący do kategorji uwięzionych, jest zawieszony w urzędowaniu, podobnież st. strażnik skarbowy, Kostecki. Zawieszonymi w urzędowaniu są również wszyscy obwinieni konduktorzy kolei państwowej, którzy pobierają obecnie tylko połowę swej płacy, a na koszta pobytu podczas rozprawy otrzymują z funduszu inkwizycyjnego po $17^1/_2$ cnt. dziennie.

Oskarżony też kasjer kolei północnej w Oświęcimiu, Zopoth, otrzymał na czas rozprawy urlop od swej władzy przełożonej. Oryginalnie odbija od całego tła, oskarżony Rudawski, rolnik z Rymanowa, w stroju górali rusińskich.

Po załatwieniu wszystkich wstępnych czynności, rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt otrzymał od trybunału trzydniowy urlop.

Wadowice 15. listopada. (*Telegr. Dz. Polsk.*) Dziś odbywało się dalej czytanie aktu oskarżenia.

Ława przysięgłych wniosła do ministerstwa o przyznanie dyet tytułem straty czasu, gdyż rozprawa potrwa mniej więcej trzy miesiące.

Obrońcy przygotowują ciekawy materjał dowodowy, oświetlający całą sprawę z zupełnie innej strony aniżeli oskarżenie.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 14. listopada. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie zaprosił radnych na uroczyste nabożeństwo, które odprawione zostanie w niedz. d 17. bm. o godzinie $^1/_2$11. rano w kościele OO. Jezuitów jako w dzień św. Stanisława Kostki patrona Polski.

P. prezydent zawiadamia dalej radę, że budżet gminny m. Lwowa na rok 1890 jest już ułożony i został przedłożony odnośnej sekcji.

Obecnie ma jeszcze nastąpić wybór delegatów innych sekcyj.

Następnie radny p. Ramułt wniósł do prez. interpelację w sprawie zaległości w magistracie i żądał wyjaśnienia, dla czego nie rozpisano konkursu na posadę komisarza konceptowego magistratu opróżnioną przez śmierć śp. Matkowskiego. Interpelant domagał się dalej dokładnego wykazu spraw zalegających w biurach magistratu.

P. prezydent przyrzekł dać odpowiedź na najbliższem posiedzeniu.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych przedstawił referent dr. Zgórski wnioski sekcji II. w sprawie objęcia publicznych domów składowych we Lwowie przez gminę od Wydziału kraj.

Referent zaznaczył, że wnioski te są natury formalnej i w tej chwili gminy m. Lwowa do niczego nie zobowiązują.

Dr. Zgórski obszerny swój referat zakończył tem, iż zwrócił uwagę rady, że rozmaite przedsiębiorstwa bankrutowały, ale dotychczas jeszcze żaden dom składowy nie upadł, a to ma być zdaniem dr. Zgórskiego najważniejszym argumentem przemawiającym za korzystnem załatwieniem tej sprawy.

Sekcja II. proponuje odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że reprezentacja miasta jest skłonną i gotową prowadzić z Wydziałem krajowym rokowania co do objęcia składów na własność gminy lub objęcia ich w zarząd, a to przez umocowaną do tego komisję specjalną. Zakład miejski utrzymywać chce gmina pod firmą „miejski publiczny magazyn", czyli skład wolny na spirytus, zboże i produkta rolnicze, tudzież towary handlowe we Lwowie. Celem przeprowadzenia tych pertraktacyj z Wydziałem krajowym ma być wybraną komisja złożona z prezydenta miasta, siedmiu członków radnych i referenta magistratu. Dla tej komisji ma sekcja II. ułożyć instrukcję z postanowieniami zasadniczemi i wskazówkami szczegółowemi dla prowadzenia dalszych rokowań.

Projekt wzajemnego układu, ułożony na zasadach instrukcją wskazanych, przyjęty przez Wydział krajowy przedłożony ma być radzie miejskiej do uchwały.

Radny p. Mieczysław Schmitt w dłuższem przemówieniu wykazywał, że proponowany przez Wydział kraj. interes nie jest dla gminy korzystny i w tym też kierunku polemizował z referentem. Mowca opierał swój wywód na zestawieniu cyfrowem Banku rolniczego, z którym Wydział krajowy równocześnie prowadził pertraktacje o objęcie tych składów. W proponowanych przez Wydział krajowy punktach ugodnych widzi mowca wszędzie korzyści dla Wydziału krajowego, a natomiast nic dla gminy. Domy składowe kosztowałyby gminę 400.000 złr., a położenie finansowe gminy m. Lwowa nie jest tego rodzaju, aby ona mogła się wdawać w takie ryzykowne i niepewne przedsiębiorstwa, tembardziej, iż w najbliższej przyszłości będzie gmina musiała przystąpić do budowy teatru, domu dla nieuleczalnych itd. Mowca zgodziłby się, aby Wydział kraj. oddał te domy gminie w zarząd, ale pod tymi samymi warunkami, jak w Krakowie Towarz. wzajemnego kredytu.

Mowca stawia w końcu wniosek, aby odrzucić propozycje Wydziału krajowego, a natomiast wybrać komisję, któraby przedsięwzięła rokowania z Wydziałem kraj. co do objęcia tych domów składowych w zarząd, z prawem zakupna tychże po latach pięciu.

Radny p. Jonasz nie wierzy również w intratność tych składów przychyla się jednak do wniosków sekcji drugiej.

Radny p. Świsterski żąda autografowania i rozdania wszystkim radnym instrukcji proponowanej przez sekcję II. dla komisji, która ma pertraktować z Wydziałem kraj.

Radni dr. Byk, Syroczyński, Dulęba popierają wniosek sekcji II. Dr. Byk nawet wyraził obawę, ażeby gminie „nie wyśliznął się z rąk dobry interes."

Radny p. Mikolasch zapytał referenta, jaką wartość przedstawiają budynki przeznaczone na pomieszczenie tych składów, czy składy te są należycie urządzone i czy będą one mogły wytrzymać konkurencję z innemi składami. Mowca przypuszcza, iż „Unionbank" założy we Lwowie składy zbożowe, gdyż ma na to koncesję. Co do budynków zajętych na te składy, to wyraża mowca powątpiewanie, czy one są w tak dobrym stanie, jak to przedstawia referent.

Radny p. Heppe zwracał uwagę, że magazyny są wadliwie założone, nie odpowiadają zupełnie celowi, to też administracja byłaby ogromnie kosztowną.

Radny dr. Marjański na podstawie nader gruntownych cyfr, w dosadny sposób krytykował warunki postawione przez Wydział krajowy, zgodził się na warunki sekcji, zastrzegł się jednak, iż gdy ta sprawa przyjdzie pod ostateczne obrady rady miejskiej starać się będzie jak największe korzyści wytargować dla gminy.

Radny p. Baczewski żądał, ażeby komisja zbadała, jakie mogą być ewentualne straty.—Po zamknięciu dyskusji przemówił ostatecznie dr. Zgórski. Na interpelację p. Mikolascha nie odpowiedział i odwołał się na mającą się wybrać komisję, która tę sprawę dokładnie zbada.

O godz. $^1/_2$ 10. przystąpiono do głosowania. Wszystkie wnioski sekcji II. zostały przyjęte. Do komisji która ma pertraktować z Wydziałem krajowym wybrano pp. Zgórskiego, Roszkowskiego, Byka, Baczewskiego, Gołąbia, Markiewicza, Schayera, Mikolascha i Tynieckiego.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj przed posiedzeniem sejmowem zebrał się klub ruski i po dłuższej dyskusji postanowił ze swej strony zaproponować z grupy mniejszej własności do Wydz. kraj. na członka posła Longina Rożankowskiego, zaś na zastępcę posła Konstantego Teliszewskiego.

* *Grazer Volkblatt* oświadcza, iż nic nie wie o ponownem wstąpieniu klerykałów do klubu Hohenwartha.

* Szereg zwycięstw odniesionych przez komisarza niemieckiego Wissmana w Afryce wschodniej, powiększył się o jeden więcej. Wissman poparty przez trzy niemieckie statki wojenne, uderzył dnia 10. bieżącego miesiąca na Saadani i miasto to zdobył. Saadani, port, w bliskości Zanzibaru, na lądzie stałym afrykańskim położony, uchodził zawsze za jeden z punktów centralnych ruchu powstańczego, prasa niemiecka tedy, po zdobyciu go, spodziewa się pomyślnego wpływu na położenie Niemców na wybrzeżach wschodnio-afrykańskich, zapomina jednak, że Wissman trzy razy punkt ten zdobywał, ale nie mogąc się w nim utrzymać, za każdym razem z niego ustępował. Stałej okupacji jego widocznie bardzo wielkie na przeszkodzie stoją trudności, zachodzi tedy pytanie, czy i tym razem Saadani nie będzie musiało być ewakuowanem, za kilka tygodni znowu być zdobywanem. Gdyby zaś tak się stało, obecne zwycięstwo pozostawałoby bez żadnego wpływu na sytuację militarną. Mówiąc o sprawach afrykańskich, nie od rzeczy będzie nadmienić, że z nad granicy sudańsko-egipskiej nadeszły w ostatnich czasach dość niepokojące dla Anglików doniesienia. Mahdziści mają czynić przygotowania do ponownego najścia na Egipt. Osman Digma zbiera podobno w tym celu znaczne siły zbrojne, w bliskości Wady-Halfa ma się znajdować gotowy oddział Sudańczyków, o którym sprawozdawcy angielscy twierdzą, że jest doskonale uzbrojony i w wielkie zapasy amunicji zaopatrzony.

(**Telegramy z innych pism**).

Wiedeń 14. listopada. W dobrze poinformowanych sferach obiega pogłoska, uważana za wielce prawdopodobną, że rada państwa zwołaną będzie w grudniu na swoją ostatnią sesję w bieżącej kadencji. Po uchwaleniu budżetu, a jeśli będzie można także projektu karnego, zostanie rada państwa rozwiązana, a to ze względu na coraz bardziej niepewną konstelację w stronnictwach i stosunkach parlamentarnych. (*N. R.*)

Wiedeń 14. listopada. Wprowadzenie mundurów urzędniczych napotyka w ministerstwie oświaty na znaczne trudności; toczą się w tym względzie ciągle jeszcze obrady w ministerstwie. Podobno zgodzono się ostatecznie na to, że tylko dyrektorzy szkół średnich i inspektorzy krajowi mają chodzić w uniformach. (*N. R.*)

Grodzisk 13. listopada. Przy dzisiejszych wyborach posła do sejmu pruskiego z powiatów kościańskiego śmigielskiego, grodziskiego i nowotomyskiego otrzymał kandydat nasz, pan Stefan Cegielski z Poznania 325 głosów, przeciwnik 29.

Pan Cegielski został zatem wybrany.

(Zeszłego roku oddano na posłów naszych 340 głosów) (*K. P.*)

Poznań 14. listopada. Bazar poznański skupił akcje swe, będące w posiadaniu towarzystwa pomocy naukowej i towarzystwa przyjaciół nauk. Kupno przyszło do skutku w warunkach, dotychczas publicznie niewiadomych. Obecnie pełne jest miasto najciekawszych rewelacyj, które z tej sprawy zapowiadają prawdziwą *cause celébre.*

Półmiljonowa subskrypcia na akcje naftowe Rymanowskie już pokryta. (*K. C.*).

Petersburg 13. listopada. *Nowoje Wremia* donosi, iż departament wyznań obcych zajęty jest obecnie projektem przekształcenia systemu nadzoru nad kościołami rzymsko-katolickiemi. (*K. C.*)

Berlin 13. listopada. Parlament po dłuższej dyskusji nad wnioskiem Rickerta wzywającym rząd do wydania okólnika z przestrogą dla poszczególnych władz, by zachowały przepisy ustawy wyborczej — uchwalił umotywowane przejście do porządku dziennego. Podczas dyskusji przyszło do drażliwych konfliktów z powodu rozmaitych nadużyć wyborczych. W szczególności powstawał Rickert na zastosowywanie ustawy przeciw socjalistom przy wyborach. (*N. fr. Pr.*)

Bruksela 13. listopada. Inspektor sztuk pięknych Georg Nieter zasłużony wielce w obec klerykalnego gabinetu jako zaufany ajent do szczególnych poruczeń, został zasuspendowany na pół roku ministerjalnym reskryptem z zawieszeniem wypłaty pensji. Wypadek ten łączą z faktem kradzieży dokumentów z archiwum ministerjalnego, które to akta wyzyskane zostały przez panią Adam w *Nouvelle Revue.* (*N. fr. Pr.*)

Londyn 12. listopada. Z Poony donoszą na dniu 11. b. m., że gdy książę Albert w dniu tym wracał z wycieczki do wzgórz w pobliżu Poony upadł pod nim słoń, a następnie kiedy wracał do pałacu rządowego, przestraszyły się konie. Z obu wypadków książę wyszedł bez szwanku. Z okazji tej urządzono wieczorem świetną iluminację. (*D. P.*)

Nowy Jork 12. listopada. W dniu 22. z. m. obchodzono uroczyście w San Juan del Norte rozpoczęcie prac budowy kanału Nikaraguy. (*D. P.*)

Waszyngton 12. listopada. Prezydent Harrison ogłosił orędzie, mocą którego terytorjum Waszyngtonu zyskuje osobne prawa państwowe (*D. P.*)

Berlin 15. listopada. Donoszą z Petersburga, iż rząd rosyjski zamierza w najbliższym czasie emitować 4 prc. pożyczkę w sumie 100 miljonów rubli w złocie. Pożyczka ma być użytą na budowę kolei strategicznych. (*G. L.*)

Ateny 15. listopada. Izba ukończyła obrady nad interpelacją w sprawie kreteńskiej i 72 głosami przeciw 54 głosom przyjęła porządek dzienny, wypowiadający rządowi wotum zaufania. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. listopada. Mowa Madeyskiego, wypowiedziana wczoraj w Sejmie, znalazła tutaj głośny oddźwięk. Wprawdzie nieprzychylne krajowi naszemu sfery usiłują ukuć z niej broń przeciw „polskim rządom", nieuprzedzona jednak część utrzymuje, że mowa ta, dotykająca ciemnych stron systemu panowania prokuratorów, była bardzo na czasie. System biurokratyczny, mający także punkty oparcia w prokuratorach, wypacza sądownictwo i nie jest zgodny z zasadami konstytucji i pojęciami dzisiejszego wieku.

Praga 15. listopada. Ponieważ niemieccy posłowie, mimo ogłoszonego wezwania, nie jawili się, przeto mandaty ich zostały unieważnione.

Stambuł 15. listopada. Rząd turecki ma niezbite dowody, że Rosja dostarcza Kreteńczykom broni. Skutkiem tego postanowiono uzbroić 4 pancerniki, które mają dowozowi temu przeszkadzać.

Wiedeń 15. listopada. Na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej notowano: kredyty 310·25, kredyty węgier. 330·25. anglobanki 145·80, länderbank 217·60, losy tureckie 40·10, alpiny 98.

Wiedeń 15. listopada. *Fremdenblatt* pisze we wstępnym artykule o procesie wadowickim, wyraża się, iż nie ma dość ciężkich kar dla tych winowajców, zarazem jednak upomina inteligencję, aby spełniała obowiązki swoje w obec włościan. Samo zabranianie wychodźtwa, nie zaradzi złemu, należy owszem zająć się jakąś organizacją prądu emigracyjnego, aby skutecznie strzedz włościan przed niesumiennymi ajentami.

Wiedeń 15. listopada. *Wiener Ztg.* publikuje nominację p. Antoniego Czernego, starszego radcy rachunk., dyrektorem rachunkowym kraj. dyrekcji skarbowej, a p. Kasprzyszaka radcy skarbowego, starszym radcą skarbowym tejże dyrekcji we Lwowie.

Berlin 15. listopada. W parlamencie oświadczył się dep. Richter za utworzeniem państwowego ministerstwa skarbu.

Monachjum 15. listopada. Para cesarska przybyła tu wczoraj o godz. 5. po poł. Powitana w wagonie przez ks. rejenta, odjechała po ćwierćgodzinnym odpoczynku w dalszą drogę.

Paryż 15. listopada. Izba zweryfikowała bez przeszkód i zajść burzliwych 150 mandatów poselskich.

Bukareszt 15. listopada. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że izba zostanie wkrótce rozwiązaną.

Belgrad 15. listopada. Wiadomość, jakoby Natalja odjechała ztąd do Niszu, aby uniknąć jakiegokolwiek zetknięcia się z Milanem, jest zupełnie zmyśloną. Właśnie wczoraj odwidzał ją syn król Aleksander. Potwierdza się natomiast doniesienie, że Milan przybył tutaj głównie w tym celu, aby żądać podwyższenia swych apanażów, gdyż dłużny jest 4 miljony franków Laenderbankowi.

Bruksela 15. listopada. Tutejszy poseł turecki Caratheodory w piśmie, wystosowanem do *Etoile belge,* protestuje przeciw przedrukowanemu z jednego z amerykańskich dzienników artykułowi, opisującemu życie domowe sułtana.

Paryż 15. listopada. Fachowe pismo, poświęcone sprawom marynarki, wita bardzo pochlebnie nowego ministra „cywilnego" dla marynarki, senatora Barbey. Wzmiankowane pismo zapewnia, iż minister, który podobnie jak Carnot i Freycinet jest inżynierem, cieszy się wielką sympatją u oficerów.

Paryż 15. listopada. Boulanżyści zamierzają wejść w ścisły kontrakt z proletarjatem paryskim i stać się jego rzecznikami w izbie. W ten sposób mają oni nadzieję, że podburzając instynkta tłumów opanują w maju radę miejską. Będąc słabymi w izbie, chcą na teren municypalny przenieść swą działalność i ztamtąd stworzyć dla republiki cały szereg trudności.

Paryż 15. listopada. W tych dniach pojawi się dekret Carnota, zarządzający otwarcie nowej akademji wojennej w Sarlat (Dordogne).

Berlin 15. listopada. Wysoce urzędowy list *Hamb. Corr.* daje do zrozumienia, że książę Bismark w wielkiej swej mowie politycznej omawiać będzie także stosunek Rosji do Austro-Węgier w kwestji wschodniej.

Berlin 15. listopada. Socjaliści niemieccy postanowili w myśl uchwały międzynarodowego kongresu robotniczego w Paryżu uznać dzień 1. maja 1890, jako dzień świąteczny. (Dzień ten został oznaczony przez paryski kongres, jako dzień powszechnej demonstracji robotniczej na korzyść 8-godzinnej pracy; pr. R.).

Związek stowarzyszeń robotniczych berlińskich postanowił popierać tylko tych kandydatów przy wyborze do parlamentu, którzy oświadczą się za odpowiedniem zmniejszeniem ilości godzin pracy.

Londyn 15. listopada. Sprawozdawcy stambulscy wielkich dzienników zapewniają ponownie, że hr. Herbert Bismark oświadczył w rozmowie z w. wezyrem, iż Niemcy pragną jedynie utrzymania *status quo* w Bułgarji. Hr. Bismark miał wyrażać się z wielką nadzieją (?) o przyszłości Turcji a żegnając z ministrami miał jak donosi *Times* powiedzieć: „Życzę odwagi i wiele szczęścia! Turcja ma jeszcze dosyć środków i siły na utrzymanie swego wielkiego terytorjum"!

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. listopada 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Męciński, z Dukli. W. dr. Lisowski, z Krakowa. J. Maniewski, z Cześnik. A. Mysłowski, z Koropca. J. Jabłonowski, z Zagwóźdźca. W. Czaykowski, z Medwedowiec. A. Garapich, z Zagórza. M. hr. Komorowski, z Chorobrowa. F. hr. Czosnowski, z Wołynia.

HOTEL LANGA. A. Jasiński, z Olszanicy. W. Chrzanowski, z Niedory. J. Gold, z Czortkowa. E. Tren, z Schlappenwaldu. E. Hannig, z Berna. S. Teweles, z Pragi. J. Mandl, B. Singer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski, z Żerawy. W. Kowalski, z Żurawna. M. Minkusiewicz, z Rożniatowa. R. Scholz, z Kamionki. M. Younga, z Hrusiatycza. J. Szałay, z Korczyna.

HOTEL KUHNA. T. Kurzweil, z Janowa. Ks. I. Sołohub, z Niesłuchowa. I. Freund, z Nowego m. A. Niżankowska, z Siedlisk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. listopada 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	187 —	190 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	231 50	235 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	283 —	287 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 25	101 25
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	99 80	96 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	58 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	80	1 40
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. listopada 1889 r. godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	98 20	97 50
„ węgierskie banku kredytowego	330 75	328 7
„ Banku anglo-austrjackiego	145 50	145 10
„ Unionbanku	239 50	238 50
„ kolei Karola Ludwika	188 40	188 25
„ kolei północnej	— —	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	131 50	130 55
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	235 —	238 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	— —	— —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	— —	148 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	117 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	— —	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	— —	218 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 20
Renta węgierska złota 4-proc.	101 05	101 —
„ „ papierowa 5-proc.	— —	— —
Akcje Bankvereinu	115 —	115 —
Rosyjski rubel papierowy	1 25 30	1 25 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 37	259 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 49	9 48½
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po połud.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 15. listopada 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 8·40	7·60–8·20	7·40 8·—	7·90 8·50
Żyto	6·80 7·75	6·50 7·—	6·4· 6·80	6·65 7·25
Jęczmień	6·50–7·50	6·— 7·25	6·50–8·—	6·50–8·—
Owies	6·90 7·75	6·00–7·10	6·—–6·65	6·50–7·50
Groch	6·—–8·50	6·00–8·—	6·—–8·—	6·—–8·50
Wyka	5·15–5·50	4·80 5·25	—	—
Rzepak	16·—–16·75	16·—–16·25	15·—–16·—	15·50–16·—
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	45·—65·—	—	—	—
Konicz biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Owies poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w okale wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują się w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Dwa pejsaże Hobarta (pendant) starożytny obraz olejny, wielkie lustro, mikroskop słoneczny wielki do sprzedania. Ulica Podzamcze 9, I. piętro. 751

Zakład fotograficzny **Karola Roszkiewicza**, przy placu Marjackim l. 3, wykonuje 5 fotogr. i 1 kolorowaną wizytowych za cenę 3·50. 740

Do zamiany FORTEPIAN „Matauschka" w bardzo dobrym stanie za dobre pianino. Grodecka l. 50/B. II. piętro, drzwi nr. 9.

Rządcę ekonomicznego, mogącego złożyć kilkutysięczną kaucję, zaleci Towarzystwo wzaj. pom. Oficjalistów prywatnych, pl. Chorążczyzny, l. 4. 747

Anna Węgrzyn w Brzesku, sprzedaje 5-kilowe paczki masła czystego, świeżego i kuchennego, franko, zal. 4 złr. 30 ct. 745

Poszukuje się kupna folwarczku, któryby miał 100 morgów dobrej ziemi i lasek lub też dzierżawy większej. Łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny i bliższych warunków pod adresem: B. Skórski, Rogi Miejsce, poste rest. 744

Gorące i zimne przekąski oraz kawior, pstrągi, łosoś, minogi, śledzie, szproty, pieilingi tudzież inne marynaty i konserwy. Szynka, kiełbasa, salami, kozina. Wystałe piwo okocimskie na szklanki, butelkowe pilznieńskie, porter krajowy i angielski, poleca handel korzenny i win Ignacego Czaporowskiego, ulica Jagiellońska, l. 15, Lwów. 743

Młodszy pomocnik handlowy znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów drobiazgowych Antoniego Endersa. Oferować zechcą się tylko fachowi. 750

Poszukuje się kasjera do podróży w cesarstwie austrjackiem z kaucją 600 złr. w. a., tenże musi władać językiem polskim i niemieckim. Oferty poste restante 58. 748

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu kardego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia pomieszkanie umeblowane z opałem na życzenie i z usługą. Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią. Od 1. Grudnia 1889 do 1. Maja 1890 r. Bliższa wiadomość ulica Batorego l. 32.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnie wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Odpowiedź dana w Nrze 313 nie pochodzi odemnie, jest zmyśloną!

Widzenie uwiecznione w duszy było w Październiku, lecz gdy uczucie święte trudno na targowisko publiczne wywodzić — list objaśniający, pod **początkową literą** miejsca rozstania, na owej poczcie, poste restante, czeka łaskawego podjęcia. W trudności oczekuję znaku ożywczej jutrzenki pod tąż samą literą restante w Czerniowcach — lub dokładnej wskazówki. ***Samotny.***

Wyszły z druku najpopularniejsze KALENDARZE:

„ANANAS"

Kalendarz humorystyczny illustrowany.

Treść pióra najlepszych humorystów. — Rysunki Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego, Mucharskiego i Wł. Szymanowskiego.

Okładka chromolitografowana. Bogata część kalendarzowa i informacyjna.

Cena 60 ct.

Najtańszy illustrowany **„Kalendarz dla Wszystkich.**

— Cena 25 ct. —

Ozdobne **Kalendarze ścienne**, egzempl. po 15 ct.

Kalendarzyki kieszonkowe po 18 ct.

Ekspedycja w drukarni **A. Koziańskiego w Krakowie**, ul. Szewska, 21.

Do robót pileczkowych forniery, wzory, pileczki, **okucia** i wszelkie **potrzebne narzędzia** poleca

Antoni Halski

Handel żelazny we Lwowie

Plac Marjacki. l. 9.

Cenniki na żądanie franco.

Jarząbki bukowińskie, Kuropatwy i Kwiczoły poleca handel 1947 b

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena. Tom 1—22 za 30 złr. w. a. (także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm" (dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetriere". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1858 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** ***Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.*** **Codziennie wyborne flaczki** ***i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.*** Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią). 1999

Polecają swój obficie zaopatrzony

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI

z najlepszych fabryk **krajowych**, jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera **i zagranicznych:** Frankiego, Wagnera i innych po cenach najprzystępniejszych

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9.

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

L. MAREK

Rynek l. 9. 1779

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu chóralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bosendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze. Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Torf

Najlepsza ściółka i proszek desinfekcyjny dla bydła, koni i trzody i do wychodków 1 ctn. metrycz. pochłania 8 ctn. metr. płynu i 6 ctn. metr. gazów, zastępuje najmniej 5 ctr. metr. słomy.

Do nabycia z fabryki w Dublanach u **A. Halskiego**, plac Marjacki, Lwów w ilościach nad 500 kl., loco dworzec główny lub Podzamcze ściółka 100 kl. złr. 1·—, proszek desinfekcyjny złr. 1·50.

Klozety pokojowe, torfowe

patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej we Lwowie, zupełnie ubezwaniające, jedyny skład u firmy

ANTONI HALSKI. 1990 a

We Wieliczce pod Krakowem

są 2 realności składające się z 3 domów i $3\frac{1}{2}$ morgowego ogrodu w którym sad, razem lub częściowo zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Oferty uprasza się adresować: H. Chojnacki, we Lwowie, 1988 ulica Blacharska l. 1.

Bielizna Jägera

prawdziwa

po cenie fabrycznej

TOWARY ZIMOWE

w największym wyborze poleca

MAGAZYN 1987

A LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Dla nieważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1811.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

ZMIANA LOKALU.

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

przenieśli swój

HANDEL KORZENI, WIN i DELIKATESÓW

z rogu Rynku Nr. 23 do tej samej kamienicy z frontem do Katedry.

Zaopatrzywszy takowy świeżo i obficie, polecają się jak dotąd doznawanej życzliwości i względom P. T. Publiczności. 1993

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1939

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	złr. 1·20

Farby artystyczne

do akwareli do malowań olejnych, do malowania na porcelanie, do malowania na aksamicie, do malowań napryskiwanych „Spitzmalerei", do malowań pastelkami jak również wszelkie przyrządy do każdego rodzaju malowań i do rysowania dostarcza 1967 d

po najtańszych cenach

Józef Hanke

Lwów, Rynek pod l. 38,

pod „Czarnym Psem."

Węgierskie Fabryczne Towarz. akcyjne wyrobów metalowych i lamp

w Budapeszcie-Steinbruch

poleca swoje znane **znakomite fabrykaty** a mianowicie:



Przepyszne PAJĄKI stołowe i wiszące lampy

z palnikami naftowemi

najulubieńszych systemów solidnej konstrukcji.



Cenniki i księgi wzorów

dla odsprzedających gratis i franco.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴

o sile świetlnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. DITMARA

Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu

w wielkości: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴

o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec

w wielkości: 25‴, 45‴,

o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory

do Lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki

R. Ditmara,

we Lwowie



wysyłam darmo i opłatnie

główny skład Lamp

plac Marjacki 9.

Wyroby krajowe

Majolika Kołomyjska

z warsztatu Sławińskiego, główny skład dla Galicji,

także wyroby szkoły garncarskiej w Kołomyi

oryginalne bukłaki, czetury, kasztanierki, dwojaczki, baniaczki, tace talerze ścienne z płaskorzeźbą *królowej Barbary* **i t. p.**

Prześliczne wyroby

z sietniku w dobrach księcia

Jerzego Czartoryskiego

koszyczki, wazonki, czarki, wazony palmowe.

Kałamarze

z nakrywką okutą majolikowe, zielone, niebieskie, brunatne, czarne,

wyrób krajowy,

słoiki i butle szklanne z hut galicyjskich

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Rzeźby ze szkoły

w Krasnem

talerze pod chleb

z napisami

po złr. 2·—, 2·50, 3·— i t. d.

TACE RZEŹBIONE i t. p.

SŁUPY SALONOWE

drewniane toczone czarne

po złr. 6 i 7·50.

PUDEŁKA DREWNIANE

SITA do mąki i SITA do fasowania.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

TERRACOTOWE WYROBY

nieglazurowane

do malowania

talerze, wazoniki, miseczki, kosze, jajka, tacki i t. p.

także z porcelany

przedmioty do malowania

Lampki szklanne

kościelne i kolorowe

WYRÓB KRAJOWY.

Słupki na zapałki

FUTERAŁY KOSZYKOWE

na menażki

i inne wyroby krajowe

Kazimierz Lewicki.

Skład fabryczny chińskiego srebra

z c. k. uprzywil. fabryki nadwornej J. K. Hermanna, wyrób znany z dobroci i trwałości. Noże, grabki, łyżki, łyżeczki, chochle, podstawki pod noże, korki do flaszek, etażery, kosze na ciasta, kosze na owoce, na bilety, cukierniczki zamykane, srebrne i wewnątrz złocone, lichtarze, kandelabry i t. p., garnitury na ocet i oliwę

po stałych cenach fabrycznych

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

KAZIMIERZ LEWICKI.

Główny skład dla Galicji porcelany, szkła i chińskiego srebra, Lwów, ulica Trybunalska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.

Proces wadowicki.

Streszczenie aktu oskarżenia

w sprawie Jakóba Klausnera i wspólników o zbrodnię oszustwa, danie pomocy zbrodniarzowi i gwałtu publicznego.

C. k. Prokuratorya rządu w Wadowicach oskarża:

1) Jakóba Klausnera, zamieszkałego w Brodach, żonatego, lat 32 liczącego, agenta handlowego, 2) Szymona Herza w Oświęcimiu zamieszkałego, lat 50 liczącego, żonatego, handlarza win właściciela kantoru wekslarskiego i hotelu, 3) Juliusza Löwenberga w Oświęcimie zamieszkałego, lat 45 liczącego, żonatego, handlarza bydła, 4) Artura Landaua, 5) Abrahama Landerera, agentów handlowych, 6) Juliusza Neumanna, restauratora kolejowego w Oświęcimie, 7) Józefa Eintrachta, fabrykanta laku, 8) Hermana Zeitingera, właściciela realności w Brzezince, portyera kolejowego w Oświęcimie, 9) Edwarda Zopotha w Krakowie zamieszkałego b. kasyera kolei w Oświęcimie, 10) Marcelego Iwanickiego, lat 49 liczącego, kontrolora urzędu cłowego w Oświęcimie, 11) Markusa Sadgera handlarza skór, 12) Stanisława Hałatka, byłego buchaltera i kasyera hamburskiej agencyi emigracyjnej w Oświęcimie, 13) Majera Barbera dzierżawcę propinacyi w Gromcu, 14) Józefa Schönera byłego restauratora kolejowego w Suchej, 15) Salomona Ehrlicha szynkarza z Podgórza, 16) Franciszka Krasuskiego, lat 70 liczącego, byłego agenta emigracyjnego, 17) Wolfa Einchorna, handlarza zboża, 18) Bernarda Wasserberga, gospodarza gruntowego, 19) Enocha Seklera, fiakra w Oświęcimie, 20) Salomona Hernunga, restauratora w Oświęcimie, 21) Natana Kuppermanna dzierżawcę propinacyi, 22) Hermana Mehla propinatora, 23) Salomona recte Samuela Rabera szynkarza w Przeciszowie, 24) Emanuela Laufera, szynkarza i właściciela cegielni w Starych Stawach, 25) Leiba Laufera, 17 lat liczącego zamieszkałego przy ojcu, 26) Wilhelma Winzera kupca i handlarza drzewa w Czechowicach około Dziedzic, 27) Michała Rudawskiego w Rymanowie zamieszkałego gospodarza gruntowego, 28) Bernarda Kuppermanna, szynkarza w Brzezince, 29) Jana Księżarczyka z Paprotnika przy Chełmku, 30) Barucha Banda z Oświęcima, lat 17 liczącego, rzeźnika, 31) Józefa Bakalarza, 32) Franciszka Baranka, 33) Marcina Hodura, 34) Jana Sternala, 35) Józefa Czyrwika, 36) Józefa Barusia, 37) Jana Klaję, wyrobników w służbie u Herza, 38) Mojżesza Schlamowitza, 39) Józefa Glasera, 40) Peretza Kergera, 41) Józefa Thiebergera, fiakra w Oświęcimie, 42) Bernarda Landaua, lat 19, subjekta handlowego, 43) Jana Widucha, posługacza kolejowego w Suchej, 44) Karola Schramma posługacza kancelaryjnego na stacyi Sucha, 45) Adama Kosteckiego, starszego strażnika cłowego w Oświęcimie, 46) Ignacego Żmudzińskiego, 47) Józefa Rzymka, 48) Józefa Kądziołka, 49) Józefa Mierosławskiego, 50) Jana Dudzińskiego, 51) Gerwazego Walkowińskiego, 52) Wojciecha Mączkę, 53) Wojciecha Czarneckiego, 54) Teofila Trellę, 55) Kazimierza Wierzuchowskiego, 56) Władysława Nowotarskiego, 57) Franciszka Kiełbasę: wszystkich konduktorów kolei państwowej, 58) Wincentego Zwillinga, właściciela dóbr Harmęże pod Oświęcimem, 59) Krystyjana Eikemayera z Bremy, byłego kupca, 60) Adolfa Löwa, agenta emigracyjnego z Lipto Miklosz na Węgrzech, 61) Jakóba Stammbergera, agenta handlowego, 62) Juliusza Deutschbergera, handlarza, 63) Jakóba Kalę, wyrobnika z Brzezinki, 64) Markusa Schaumera, 65) Hermana Herschlowitza, handlarza, — a mianowicie:

Juliusza Neumanna

o to, a) że trudniąc się w Oświęcimie w latach 1880, 1881, 1882 i w następnych, jako agent hamburskich i bremeńskich ekspedyentów okrętów, kursujących do portów amerykańskich, sprzedażą biletów okrętowych, oraz ułatwianiem wychodztwa i pośredniczeniem w werbowaniu i wysyłaniu wychodzców do Ameryki w zamiarze wyrządzenia tymże krzywdy, a przysporzenia sobie nieprawych zysków i korzyści, osłaniając się fałszywemi pozorami, wprowadzał ich w błąd przez podstępne przedstawienie i czyny i korzystając z ich nieświadomości wyłudził od nich sumy, kwotę 300 złr. daleko przenoszące; b) że jako agent hamburskich ekspedyentów portowych w latach od 1883 do kwietnia 1887 celem zmuszenia licznych wychodzców do zakupna biletów okrętowych, w agencyi hamburskiej na osobach ich gwałtu się dopuszczał grożąc im naruszeniem ich własności i wolności: c) że jako spólnik agencyi emigracyjnej Herzowsko-Löwenbergowskiej czyny zbrodnicze spólników tej agencyi, które zasadzały się na wprowadzaniu wychodzców w błąd przez podstępne przedstawiena co do wysokości cen taryfowych za bilety okrętowe i korzystanie w takiż sposób z ich niewiadomości umyślnem dostarczaniem środków i usuwaniem przeszkód popierał, do pewniejszego spełnienia tychże się przykładał, oraz naprzód porozumiewał się ze sprawcami względem udziału w zysku i korzyści; d) że należąc do wymienionej spółki, żołnierzy do c. k. służb wojskowych zobowiązanych, a w szczególności znaczną liczbę rekrutów, lub zostających w czynnej służbie wojskowej w linii, rezerwie i obronie krajowej, oraz żołnierzy urlopowanych w czasie od kwietnia 1887 roku do 24 lipca 1888, a nawet jeszcze przed tym czasem, do wiarołomnego opuszczenia służby wojskowej (dezercyi) i innych wykroczeń przeciw zaprzysiężonym obowiązkom wojskowej wierności, posłuszeństwa, czujności i t. d., które podług ustaw karnych wojskowych, za zbrodnię uważać i karać należy, uwodził, wzywał, pobudzał i uwieść usiłował oraz przy dopuszczaniu się zbrodni wojskowych pomagał; e) że w okresie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 roku, porozumiewał się ze sprawcami, a mianowicie wspólnikami agencyi emigracyjnej względem udziału w zysku i korzyści z czynów zbrodniczych, polegających na wyłudzeniu przez rzeczonych wspólników 3.173 osobom i 95 dzieciom sumy 32.105 marek drogą nieprawego podwyższenia cen kart okrętowych przez pobieranie pogłównego od każdego przez agencyę zaangażowanego wychodzcy zysk i korzyść ciągnął i trudniąc się w Oświęcimiu od roku 1880 do sierpnia 1888 interesem wekslarskim w zamiarze krzywdził i oszukiwał wychodzców, przez co wyrządził im szkodę powyżej 25 złr.

Czyny powyższe stanowią zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, oszustwa, i dania pomocy zbrodniarzowi z §. 5, 98 lit. a. b. 197, 200, 201, 220 i 222 ust. kar. ulegającej karze z §. 203 i 34 ust. kar.

Szymona Herza i Juliusza Löwenberga.

o to a) że w Oświęcimie w okresie od roku 1888 do kwietnia 1887, jako agenci hamburskich okrętów kursujących do Ameryki, trudniąc się sprzedażą kart okrętowych, a względnie tymczasowych kart przyjęcia na okręty, oraz ułatwianiem wychodztwa i pośrednictwem w werbowaniu i wysełaniu wychodzców do Ameryki w zamiarze wyrządzenia im szkody majątkowej w wysokości kwotę 300 złr. o wiele przenoszącej, osłaniając się fałszywemi pozorami, wprowadzali wychodzców w błąd przez podstępne przedstawienia, co do wysokości cen taryfowych za bilety okrętowe i korzystając w ten sposób z ich niewiadomości, wyłudzili od nich kwoty, 300 złr. o wiele przenoszące; b) że pragnąc wychodzców zmusić do zakupna biletów okrętowych z Hamburga do Ameryki w swej agencyi na osobach ich rzeczywiście gwałtu się dopuszczali oraz naruszeniem ich wolności i własności zagrażali, które to zagrożenie ze względu na stosunki i osobisty stan zagrożonych, oraz ze względu na ważność zagrożonych złych skutków wzbudzić w nich mogły uzasadnione obawy; c) że werbowanych przez siebie wychodzców, nad którymi im żadna nie przysługiwała władza, samowładnie w zamknięciu trzymali i w używaniu osobistej wolności przeszkody im czynili; d) zbiegom wojskowym, urlopnikom, rezerwistom, przez długi okres czasu przed rokiem 1887, przez wskazanie drogi ukrywanie, dozwolenie im pobytu w swoich domach, wyprawianie ich w podróż i ułatwianie im podróży z chciwości pomoc dawali i przez to dalszą ich ucieczkę ułatwiali, a wykrycie i schwytanie tych zbiegów utrudniali; że żołnierzy do służby wojskowej obowiązanych, a w szczególności znaczną liczbę rekrutów, dalej pozostających w czynnej służbie, linii lub obronie krajowej żołnierzy urlopowanych, objętych wykazami do wiarołomnego opuszczenia służby wojskowej i złamania zaprzysiężonej wierności i innych obowiązków wojskowych uwodzili, wzywali pobudzali i uwieść usiłowali i przy dopuszczaniu się tych zbrodni, wojskowych pomocnymi się stawali.

Jakóba Klausnera

o to, że w Brodach w sierpniu 1885, jako agent angielskiego Towarzystwa żeglugi parowej. „The Cunard Steam Ship Company Limited“ w Liwerpolu a od roku 1887 również jako agent niemieckiego Towarzystwa żeglugi parowej „Hamburg Americanische Paketfahrt - Actiengesellschaft“ trudniąc się sprzedażą biletów okrętowych wychodzcom przez siebie zwerbowanym przez podstępne przedstawienia i czyny i przez podstęne przedstawienia co do wysokości cen taryfowych wyrządził szkodę przenoszącą wiele kwotę 300 złr., że jako spólnik agencyi wraz z Neumanem, Herzem, Löwenbergiem i kilkunastu innymi, a niżej wymienionymi brał czynny udział w zbrodni uwodzenia do dezercyi oraz udzielania pomocy zbiegłym od wojska żołnierzom, i że wspólnie z wieloma innymi zadawał gwałt na wolności i własności wychodźcom amerykańskim.

Jakóba Klausnera, Szymona Herza, Juliusza Löwenberga, Artura Landaua, Abrahama Landerera.

o to, że w okresie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888, jako spólnicy urządzonej w kwietniu 1887 roku w Oświęcimie agencyi emigracyjnej, trudniąc się sprzedażą biletów okrętowych na okręty angielskiego Towarzystwa „The Cunard Steam Ship Company Limited“ i niemieckiego „Hamburg Americanische Paketfarthactiengesellschaft“ do Ameryki kursujące, w zamiarze wyrządzenia szkody majątkowej, kwotę 300 złr. o wiele przenoszącej, oraz przysporzenia sobie nieprawych zysków i korzyści, osłaniając się fałszywemi pozorami i przez podstępne przedstawienia co do wysokości cen taryfowych za bilety kolejowe i okrętowe wprowadzili zwerbowanych w błąd i wyłudzili od nich sumy kwotę 300 złr. znacznie przenoszące, a w szczególności, że od 3.173 osób dorosłych oraz 95 dzieci niżej lat 12, ekspedyując ich okrętami linii „Union“ sprzedawali miejsca podpokładowe po cenach linii „Paketfartn“ o dziesięć marek niemieckich wyższych, wyłudzili sumę 32.105 marek.

Juliusza Löwenberga

nadto o to, że w czasie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 roku, jako spólnik i czynny członek wymienionej agencyi emigracyjnej, w zamiarze wyrządzenia szkody zwerbowanym przez tęż agencyę wychodzcom, przybierał fałszywie charakter starosty, a więc charakter publicznego urzędnika.

Stanisława Hałatka

o to, że będąc pomocnikiem biurowym w agencyi emigracyjnej Szymona Herza i załatwiając czynności kancelaryjne i w ogóle czynności interesu emigracyjnego w okresie od r. 1883 do lipca 1885, wykonanie czynów zbrodniczych odnoszących się do wyrządzania szkody wychodźcom przez podstępne przedstawienia, oraz ograniczenia ich na własności i wolności umyślnem dostarczaniem środków i usuwaniem przeszkód popierał, ku temu był pomocnym i do pewniejszego spełnienia onychże się przykładał. Dalej że dawał pomoc przez ułatwienie ucieczki zbiegłym od służby wojskowej żołnierzom, a w szczególności znacznej liczbie rekrutów i że takowych do wiarołomnego opuszczenia służby wojskowej uwieść i nakłonić usiłował, że popierał czynnie oszustwo dotyczące wyzysku wzmiankowanych 32.105 marek, że dopuszczał się gwałtu na osobach wychodźców, celem skłonienia ich do zakupna biletów w agencyi, że wreszcie czynił wychodźcom przeszkody w używaniu osobistej wolności.

Artura Landaua, Abrahama Landerera, Markusa Sadgera, Józefa Eintrachta, Hermana Zeitingera, Edwarda Zopotha, Marcelego Iwanickiego, Wolfa Einchorna,

że jako agenci emigracyjni brali czynny udział w zbrodniczem ułatwianiu dezerterom wojskowym ucieczki, tymże pomoc dawali i schwytanie zbiegów utrudniali, oraz że ich do wiarołomnego opuszczenia służby wojskowej i złamania zaprzysiężonej wierności i obowiązków wojskowych, uwodzili, wzywali, pobudzali i uwieść usiłowali, oraz takowym przy dopuszczeniu się zbrodni wojskowych pomocnymi się stawali.

Edwarda Zopotha.

o to, że w czasie od kwietnia 1882 r. do 13 września 1887 jako kasyer dla ruchu osobowego kolei północnej w Oświęcimiu przy powierzonej mu sprzedaży biletów osobowych, w zamiarze wyrządzenia wychodźcom amerykańskim kupującym bilety jazdy na linii kolei północnej, szkody majątkowej w wysokości, kwotę 25 złr. znacznie przenoszącej, a przysporzenia sobie nieprawych zysków i korzyści, wyłudzał od nich za te bilety ceny wyższe niż oznaczone w taryfie, oraz krzywdził ich przy wymianie pieniędzy austryackich na walutę pruską, przez co wychodźcom wyrządził szkody na kwotę 25 złr. przenoszącej, że trudniąc się przez rok 1887 werbowaniem i wysełaniem wychodźców do Ameryki żołnierzom ze służby wojskowej zbiegłym pomoc dawał, ucieczkę ułatwiał, schwytanie zbiegłych utrudniał, a nawet sam do dopuszczenia zbrodni wojskowych tychże uwodził, oraz o to, że w podstępnem porozumieniu się z agencyą Herza wykonanie czynów zbrodniczych dotyczących oszustwa i wyzysku 32.105 marek był pomocnym i ze sprawcami względem udziału w zysku z góry się porozumiewał.

Marcelego Iwanickiego.

o to, że w okresie od kwietnia 1887 do lipca 1888 r. jako kontrolor c. k. głównego urzędu cłowego w Oświęcimiu sprawującego pograniczną władzę policyjną, a w szczególności władzę policyjną na dworcu kolei żelaznej w Oświęcimiu oraz policyę nad podróżnymi i wychodźcami uwodząc się chęcią zysku, w celu wyrządzenia szkody państwu w prawie jego do żądania do pełnienia powinności służby wojskowej, oraz w prawie wykonywania kontroli policyjnej nad nieuprawnionymi wychodźcami, w szczególności zaś nad wychodźcami uchylającymi się od poboru wojskowego, jak również w celu wyrządzenia szkody majątkowej osobom do Ameryki emigrującym, różnemi sposobami, a w szczególności przez zmuszanie wychodźców do zakupna biletów okrętowych w agencyi Herza oraz odbieranie im biletów okrętowych u innych agentów zakupionych władzy swej nadużywał, od sumiennego pełnienia obowiązków urzędu swego odwodzić się pozwalał, nadto że trudniąc się jeszcze przed kwietniem 1887 ułatwianiem wychodźtwa zbiegłym od służby wojskowej żołnierzom pomoc dawał, ucieczkę ułatwiał i do złamania przysięgi służbowej i innych obowiązków wojskowych uwodził, wreszcie że spółce klausnerowsko-hrzowskiej w wykonaniu wyszczególnionych wyżej oszustw i innych czynów zbrodniczych był pomocnym, je popierał i od agencyi pogłówne przyjmował.

Józefa Eintrachta, Marka Sadgera, Majera Barbera. Józefa Schönera, Salomona Erlicha. Franciszka Krasuskiego, Wolfa Einhorna, Bernarda Wasserberga. Jana Księżarczyka, Natana Kuppermanna, Hermana Mehla, Salomona Rabera, Emanuela Laufera; Wilhelma Winzera, Michała Rudawskiego, Barucha Banda, Peretza Kergera, Józefa Thiebergera, Bernarda Landaua, Hermana Herschlowitza Bernarda Kuppermanna, Józefa Baklarza, Franciszka Baranka, Marcina Hodura, Jana Sternala, Józefa Czyrwika, Józefa Barusia, Jana Klaję, Mojżesza Schlamowitza, Józefa Glasera

o to że w czasie od kwietnia 1887 do lipca r. 1888 jako agenci lub stali najemnicy agencyi Herza, jużto w podstępnem porozumieniu z agencyą wykonanie czynów zbrodniczych wyżej wyszczególnionych umyślnem dostarczaniem środków i usuwaniem przeszkód jak w ogóle, tak w szczególności przez werbowanie i nastręczanie wychodźców rzeczonej agencyi emigracyjnej oraz konwojowanie i doprowadzanie, popierali, ku temu byli pomocni i z góry porozumiewali się z głównymi sprawcami względem udziału w zysku.

Jana Widucha i Karola Schramma

o to, że w Suchej w czasie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 r. jako najemnicy klausnerowsko-herzowskiej agencyi emigracyjnej, oraz stali pomocnicy restauratora kolejowego Józefa Schönera, wykonanie czynów zbrodniczych oszustwa i wyzysku wychodźców, jakich spólnicy agencyi się dopuszczali przez nastręczanie i werbowanie wychodźców, popierali i do pewniejszego spełnienia onychże przykładali się.

Ignacego Żmudzińskiego, Józefa Rzymka, Józefa Kądziołkę, Józefa Mierosławskiego, Jana Dudzińskiego, Gerwazego Walkowińskiego, Wojciecha Mączkę, Wojciecha Czarneckiego, Teofila Trellę, Kazimiera Wierzuchowskiego, Władysława Nowotarskiego, Franciszka Kiełbasę

o to, że w czasie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 r., jako konduktorzy rewizyjni przy pociągach osobowych kolei państwowej, którémi jechali wychodźcy do Ameryki, w podstępnem porozumieniu ze sprawcami, mianowicie spólnikami klausnerowsko-herzowskiej agencyi emigracyjnej, wykonanie czynów zbrodniczych tychże, dostarczaniem środków i usuwaniem przeszkód, a w szczególności przez nakłanianie wychodźców do jazdy na Oświęcim i zakupna biletów okrętowych w rzeczonej agencyi, jak również konwojowanie i dowożenie ich do Oświęcimia popierali i z góry porozumiewali się ze sprawcami względem udziału w zysku i korzyści.

Jakóba Klausnera, Szymona Herza, Juliusza Löwenberga, Artura Landaua, Abrahama Landerera

o to, że w czasie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888, jako wspólnicy agencyi emigracyjnej dla celów i w interesie takowej, urzędników publicznych Marcelego Iwanickiego, kontrolora, oraz Leona Srokowskiego, zarządcę głównego urzędu cłowego w Oświęcimiu, Franciszka Hodowskiego, komendanta c. k. posterunku żandarmeryi w Żywcu, oraz Jana Hubeny'ego, komendanta takiegoż posterunku w Suchy, Marcina Harmatę, wójta gminy Brzezinki, Adama Kosteckiego, starszego strażnika skarbowego w Oświęcimiu, podarunkami do stronności i pogwałcenia obowiązków urzędowych uwieść usiłowali lub uwiedli.

Majera Barbera i Abrahama Land rera

o to, że w Oświęcimiu dnia 1 lipca 1888 r. strażnika cywilno-policyjnego dyrekcyi policyi w Krakowie Józefa Czajkowskiego, który celem dostarczenia władzom administracyjnym potrzebnej podstawy do wydania dalszych zarządzeń i rozstrzygnień w sprawie emigracyi ludności naszego kraju do Ameryki był urzędownie wydelegowanym, podarunkami, a mianowicie wręczeniem mu kwoty 50 złr., oraz pierścionka złotego, do stronności i pogwałcenia obowiązków urzędowych uwieść usiłowali.

Wincentego Zwillinga, Krystyana Eikemayera, Adolfa Löwa, Hermana Zeitingera, Jakóba Stambergera, Juliusza Deutschbergera, Henocha Seklera, Franciszka Baranka, Marcina Hodura, Jakóba Kalę, Markusa Schaumera

o to, że w czasie od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 trudniąc się, i to Zwilling, jako firmant oświęcimskiej agencyi niemieckiego Tow. żeglugi parowej „Norddeutscher Lloyd“ w Bremie, Eikemayer jako kierownik biura, Löw jako oficyalista kancelaryjny, Zeitinger, Stammberger, Deutschberger i Sekler, jako agenci, wreszcie Baranek, Hodur, Kala i Schaumer, jako najemnicy agencyi, werbowaniem i wysełaniem wychodźców do Ameryki jak w ogóle ułatwianiem wychodźtwa i pośredniczeniem w niem zbiegłym od służby wojskowej żołnierzom, urlopnikom i rezerwistom przez wskazywanie drogi, ukrywanie wyprawianie w podróż z chciwości zysku pomoc dawali i dalszą ucieczkę ich ułatwiali, oraz do popełnienia rzeczonych zbrodni wojskowych uwieść usiłowali, dalej że celem zmuszenia zwerbowanych wychodźców do zakupna biletów okrętowych w swej agencyi, trzej pierwsi jako wydający [illegible] resztę zaś jako organa wykonawc[illegible] [illegible]dźców rzeczywiście [illegible] [illegible] kwietniem [illegible] tymczasowych kart przyjęcia, oraz werbowaniem i wysełaniem wychodźców do Ameryki drogą oszustwa i podstępu wyłudzał od nich kwoty nie należące mu się, a sumę 300 złr. znacznie przenoszące.

Czyny powyższem oskarżeniem objęte stanowią co do reszty oskarżonych (od 2—5) stosownie do wyszczególnionych wyżej punktów oskarżenia zbrodnie:

a) oszustwa, z §§ 197, 200 i 201, lit. ust. kar.

b) dania pomocy zbrodniarzom przez ukrycie lub inną pomoc do ucieczki dezerterowi daną z § 220 ust. kar.

c) gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 lit. a. i b. ust. kar., oraz przez nieprawne ograniczenie osobistej wolności człowieka z § 93 ust. kar.

d) uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej z § 105 ust. kar.

e) uwiedzenie żołnierza do złamania wojskowej przysięgi służbowej i dania pomocy do zbrodni wojskowych z § 222 ust. kar.

f) zbrodnię oszustwa §§ 197, 199 lit. b. ust. kar (co do Löwenberga)

g) współwiny w oszustwie z §§ 5, 197, 200 i 201 lit. ust kar.

h) współwiny w zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z §§ 5 i 98. lit. a. b. ust kar.

i) zbrodnię nadużycia władzy w urzędzie z §§ 101 i 102 (co do Iwanickiego).

Zarzucone zbrodnie podpadają przeważnie pod karę z §§ 203 i 34 ust. kar.

Powody.

Emigracya ludu galicyjskiego do Ameryki, trwająca od lat kilkunastu, w ostatnich kilku latach przybrała tak zastraszające rozmiary, iż zaczęła budzić poważne obawy, że w niedalekiej przyszłości zabraknąć może w kraju naszym rąk do pracy rolnej. Mimo czujnej baczności władz kilkanaście tysięcy ludzi corocznie ubywało z kraju, ludzi w sile wieku, najzdolniejszych do pracy, a władze nie mogły i nie umiały zapobiedz tej gorączce emigracyjnej, która zrujnowanemu ekonomicznie rolniczemu krajowi najfatalniejszemi zagrażała skutkami. Ekonomiści nasi niejednokrotnie usiłowali rozwiązać kwestyę emigracyjną w Galicyi ze stanowiska teoretycznego, tłumacząc ją jako naturalne i nieuniknione następstwo ekonomicznego położenia kraju, jego warunków, niesprzyjających rozwojowi ludności, wreszcie zupełnemu brakowi przemysłu, któryby mógł zapewnić pracę i byt coraz silniej wzrastającej ludności. Teoretyczne przypuszczenia na słabych jednak opierały się podstawach. Zagadnienie, nad którego rozwiązaniem długo się zastanawiano, oświeca dziś w znacznej części wytoczona przed forum sądowe sprawa agentów emigracyjnych. Zebrany dla tej sprawy materyał dowodowy wykazuje aż nazbyt dowodnie, że wychodźtwo galicyjskie, tłumnie ogarniające tak szerokie warstwy ludności włościańskiej, nie było następstwem ani przeludnienia, ani niedostatku, lecz że było w najznaczniejszej części wywołane podsycaną sztucznie propagandą agentów emigracyjnych, agitacyą i werbunkiem, które miały swe główne ognisko w dwóch koncesyonowanych agencyach emigracyjnych, które funkcyonowały w Oświęcimiu, a stąd rozpostarły sieć swych operacyj po całym kraju naszym, oraz w północnych komitatach Węgier.

Zawiązki przemysłu emigracyjnego sięgają r. 1852, w którym rząd po raz pierwszy zwrócił uwagę na ruch emigracyjny w Galicyi. Odezwy rządu amerykańskiego i przemytników amerykańskich, rozrzucone w tym czasie po Europie, a wzywające do emigracyi głównie warstwy rzemieślnicze, nie pozostały bez skutku. W Paryżu, Bordeaux, Amsterdamie, Bremie i Hamburgu powstały w krótkim czasie wielkie agencye emigracyjne, które niebawem rozrzuciły tysiące agentów po kontynencie europejskim. Wówczas już zwracać poczęto baczną uwagę na Galicyę, a gdy wychodźtwo stąd rzeczywiście nadspodziewanie wielkie przybrało rozmiary, a teren do agitacyi najdogodniejszym się okazał, postanowiono wytężyć wszystkie siły, aby sprzyjające te okoliczności i warunki dla agitacyi wyzyskać. Galicya w krótkim czasie zaroiła się od agentów niemieckich i żydowskich, działających na własną rękę z ramienia kompanij przewozowych za wysoką prowizyą. Ze względu, iż ustawy austryackie nie posiadają przepisów odnośnie do agitacyi emigracyjnej, władze nie mogły paraliżować działalności agentów dość skutecznie i ograniczono się jedynie do nakładania kar pieniężnych na poszczególnych na uczynku schwytanych agentów, a to za nieuprawnione wykonywanie przemysłu emigracyjnego. Kary te płacono z kas Towarzystw żeglugi, ale w rezultacie nie przeszkadzały one rozwojowi przemysłu emigracyjnego.

Ten stan rzeczy w opisanem stadyum trwał mniej więcej do r. 1875, a terenem agitacyi były drobne miasta i miasteczka Galicyi. Stałego ogniska wówczas nie było, jak niemniej nie praktykowano jeszcze pobocznych gałęzi tego przemysłu, mianowicie oszustwa, wyzysku i grabieży. był to czas szkoły i praktyki dla dzisiejszego zastępu obwinionych. W r. 1880 wypływają po raz pierwszy na widownię nazwiska Herza, Loewenberga, Neumana i kilku innych, jako zajmujących się przemysłem emigracyjnym na terenie oświęcimskim i pozostających w stałym stosunku z hamburskiemi towarzystwami przewozowemi.

Od wiosny 1888 r. skargi i zażalenia na zbrodnicze praktyki emigracyjne w Oświęcimiu napływać zaczęły tak licznie do namiestnictwa, że ono wydało okólnik do władz, wzywający do jak najenergiczniejszego zajęcia się sprawą emigracyi i wykrycia jej źródła. Wskutek okólnika tego policya krakowska zabrała cały oddawna zbierany do tej sprawy w archiwach swych materyał, a na zasadzie tegoż wdrożono na miejscu dochodzenie, którego rezultatem było oddanie sprawy całej w ręce sądu.

Objęty aktem oskarżenia poczet kilkudziesięciu obwinionych agentów, oraz *osób z nimi związanych*, nie wyczerpuje ani dziesiątej części poważnego zastępu agentów emigracyjnych, o których śledztwo miało wiadomość. Takich było bez liku stale osiadłych i wędrownych, a oprócz obwinionych, pociągniętych do odpowiedzialności, wykrył proces niniejszy mnóstwo osób, które trudniąc się pośredniczeniem w wychodztwie i ułatwianiem onegoż, stworzyły sobie z emigracyi włościan i robotników do Ameryki gałęź nowego, a niezwykle zyskownego przemysłu.

Doniosłość sprawy i rozmiary klęski, spowodowanej szkodliwą działalnością agencyj emigracyjnych, ilustrują dosadnie wykazy, sporządzone dla sprawy wadowickiej przez władze polityczne, z rozporządzenia namiestnictwa. Wykazy te dalekiemi są od ścisłości bezwzględnej, raz z uwagi, iż zestawianemi były doryweczo i w krótkim przeciągu czasu, powtóre, iż nie obejmują całego obszaru kraju. Ogólnej cyfry ludności galicyjskiej, która opuściła kraj w czasie od 1880 do 1888 r., niepodobna obliczyć dokładnie ze względu, iż kontroli ani wykazów żadnych w tym kierunku nigdy nie prowadzono. Według wykazów niektórych tylko powiatów, w których emigracya poważniejszych dosięgła cyfr, ubytek ludności, przez nią spowodowany, przedstawia się jak następuje:

Powiat Przemyślany dusz 321, 2) Jarosław 340 dusz, 3) Sanok 1042, 4) Gorlice 3065, 5) Nowy Targ 586, 6) Dąbrowa 212, 7) Mielec 1768, 8) Nowy Sącz 1051, 9) Ropczyce 1718, 10) Nisko 320, 11) Sambor 405, 12) Rzeszów 687, 13) Tarnów 505, 14) Łańcut 422, 15) Kolbuszowa 486, 16) Biała 671, 17) Drohobycz 397, 18) Jasło 3555, 19) Grybów 1117, 20) Krosne 1237, 21) Brody 283, 22) Lisko 723, 23) Brzozów 209, 24) Pilzno 1208.

Tłumne wychodźtwo ludności galicyjskiej do Ameryki równało się jednak nietylko wyludnieniu kraju, lecz było zarazem połączonem z wywłaszczeniem szerokich warstw ludności włościańskiej. Przykładu na to dostarczyły cyfrowe wykazy gmin wiejskich, z których się okazuje, że sumy, uzyskane ze sprzedaży ziemi przez emigrujących w 8 powiatach tylko, bardzo poważne i wymowne przedstawiają cyfry.

O ile urzędowe wykazy statystyczne nie wyświecają sprawy, o tyle dopełniają je wykazy ksiąg skonfiskowanych w agencyi hamburskiej i bremeńskiej. Złożenie dwóch pewyższych źródeł daje pełny obraz ruchu emigracyjnego. Według wykazu wychodźców, objętych skonfiskowanemi księgami agencyi hamburskiej w Oświęcimiu, wyprawiła ona w czasie od 1 maja 1887 do 24 lipca 1888 r. 12.406 osób drogą na Hamburg. Bremeńska zaś agencya Zwillinga w czasie od 10 maja do 24 lipca 1888 r. 615 osób na Bremę.

Uzyskane przez wychodźców za wysprzedane mienie sumy (obliczane w przybliżeniu na półtora miliona złr.) szły całkowicie niemal na wzbogacenie zagranicznych towarzystw żeglugi parowej. Jak kolosalnym był obrót pieniężny w agencyach oświęcimskich, świadczą ich własne księgi oraz urzędowe wykazy. I tak np. urząd pocztowy w Oświęcimie wykazał, że w czasie od maja 1887 do 24 lipca 1888 sama agencya hamburska wysłała pod adresem kompanii „Hamburg-americanische Paketfarth Actiengesellschaft“ za sprzedane przez siebie bilety okrętowe sumę 596.461 złr. Bremeńska zaś agencya, będąca na usługach kompanii „północno-niemieckiego Lloyda“, wysłała do Bremy za przeciąg niespełna dwóch miesięcy swego istnienia 27.313 złr. Ogółem przeto wysłały obie agencye oświęcimskie za zakupione w powyższych stosunkowo krótkich okresach czasu po potrąceniu prowizyi i kosztów łączną sumę 622.744 złr. Powyższym wykazem objęte są tylko sumy pieniężne, które obie agencye nadawały do Hamburga i Bremy w przesyłkach tj. listach pieniężnych, nie licząc sum przesłanych przekazami lub w inny sposób, gdyż t. zw. ceny netto od 12.406 osób wyprawionych przez agencyę Herza, oraz 615 osób wysłanych przez agencyę Zwillinga nie tylko powyższą cyfrę ale nawet sumę jednego ***miliona*** znacznie przenoszą!

Z zestawionych powyżej cyfr i dat powziąć można w przybliżeniu wyobrażenie o rozmiarach ruchu emigracyjnego na trakcie wychodźtwa, z Galicyi, Bukowiny i Słowacyi przez Oświęcim prowadzącym, jak nie mniej o wysokości obrotu pieniężnego w przedsiębiorstwie przewozowem oświęcimskich agencyj emigracyjnych.

Dla lepszego zrozumienia całkowitej działalności wypada rozpatrzeć teren, na którym rozpostartą była gęsta sieć operacyjna spółek agencyjnych oświęcimskich.

Główna arterya ruchu emigracyjnego z Galicyi, Bukowiny i północnych komitatów węgierskich mianowicie ze Słowacyi, podobnież jak w znacznej części z Rosyi i Rumunii, prowadzi przez punkta graniczne Oświęcim, Dziedzice, Bogumin (Oderberg) jako stacye łączące się ze szlakami dróg pruskich. Ze wszystkich tych stacyj Oświęcim jako najwyżej na północny-zachód wysunięta, najlepiej się nadawał jako punkt wysyłkowy, nabrał zaś pierwszorzędnego znaczenia z chwilą otwarcia kolei transwersalnej, gdy cały ruch emigracyjny na tę linię skierowano. Z tą chwilą istotnie stał się Oświęcim najgłówniejszym punktem połączenia z kolejami pruskiemi drogą na Wrocław i Berlin do niemieckich miast portowych Hamburga, Bremy i Szczecina, w których miały swą siedzibę zarządy towarzystw żeglugi parowej i najgłówniejszem ogniskiem praktyk agentów emigracyjnych.

Z wielkiej liczby zagranicznych towarzystw żeglugi parowej, dopuszczone zostały w Austryi do wykonywania przedsiębiorstwa transportu morzem: „Hamburg-American.-Paketfarth Actiengesellschaft“, „Norddeutscher Lloyd“, oraz angielskie towarzystwo „The Cunard Steam Ship Limited Company“. Reprezentantem na Austryę „Paketu“ był Józef Gschirhakl w Pradze, reprezentacyę „Cunardu“ posiadał K. M. Schröder w Tryeście, północno-niemieckiego Lloyda zaś H. Mendelsohn w Krakowie. Dogodne położenie Oświęcimia jako punktu granicznego i zbornego, wskazało Towarzystwom żeglugi parowej konieczność założenia w Oświęcimiu agencyj stałych, jak w ogóle zorganizowania tamże interesu agencyjnego. Agenta takiego upatrzono w osobie Jakóba Klausnera i wyjednano dlań koncesyę na założenie agencyi. W ten sposób założoną została w kwietniu 1887 w Oświęcimiu t. zw. „agencya hamburska“ pod firmą Klausnera. Klausner jako operujący w Brodach ustanowił pełnomocnikiem swym na Oświęcim Szymona Herza, a w skład agencyi weszli jako wspólnicy z równemi udziałami Jakób Klausner, Szymon Herz, Juliusz Löwenberg, Artur Landau i Abraham Landerer. Zamiast dotychczasowej konkurencyi, połączono się celem zorganizowania i skoncentrowania interesu emigracyjnego we wspólnych silnych rękach. Zyskiem dzielili się wspólnicy w równych częściach. Od wychodźców pobierała agencya t. zw. ceny „brutto“, płaciła zaś za kupowane u niej bilety okrętowe towarzystwom żeglugi parowej tz. ceny „netto“.

W maju 1888 r. otrzymała agencya hamburska niebezpiecznego konkurenta w osobie Wincentego Zwillinga, który uzyskał urzędową koncesyę na zastępowanie towarzystwa przewozowego „Norddeutscher Lloyd“ w Bremie i otworzył ją w Oświęcimiu. Konkurencya ta jednak nie długo trwać miała.

W ten sposób powstały w Oświęcimie dwie agencye utrzymujące swoje kancelarye, swój aparat i personal. Wobec władz działały one zgodnie i solidarnie, gdzie chodziło o ochronę ich własnych interesów i nadużyć, między sobą natomiast prowadziły szaloną walkę konkurencyjną, która ostatecznie niemało przyczyniła się do interwencyi władz i przyśpieszyła ich upadek.

Właściwe urządzenie interesu agencyjnego i ujęcie go w te formy organizacyi, w jakich je znalazło śledztwo, nastąpiło dopiero z chwilą otwarcia koncesyonowanej agencyi Klausnerowsko-Herzowskiej. Skonfiskowane księgi agencyi obejmują czas od maja r. 1887 do dnia 24 lipca 1888 i ten też głównie peryod z w nim popełnione nadużycia są przedmiotem aktu oskarżenia.

Panią terenu była jednak zawsze agencya hamburska. Klausner, Herz i Löwenberg posiadali potężniejsze środki, większe kapitały, większy

personal a tem samem silniej wypierali konkurenta. Głównem zadaniem agencyi hamburskiej było dążyć do całkowitego zmonopolizowania w swem ręku interesu emigracyjnego. W urzeczywistnieniu tego celu nie mało spotykała na swej drodze trudności. Przedewszystkiem miała do zwalczania silnie rozwiniętą konkurencyę agentów pokątnych, których było rozsianych po kraju co niemiara, dalej usuwać szwarcowników, którzy odbijali wychodźców na stacyach kolejowych i gościńcach i przemycając ich przez granicę, odbierali ich agencyom oświęcimskim. Ważne i trudne nader zadanie miała w dalszym ciągu agencya hamburska w urządzeniu zasadzek kolejowych mających na celu, aby wychodźców, którzy z ominięciem Oświęcima zdążali do Niemiec innemi liniami kolejowemi a więc na Bogumin, Dziedzice lub Szczakową, odwieść od tychże linij i systemem umiejętnie obmyślanych sztuczek przy pomocy podstępu i przymusu nakłonić a względnie zmusić do jazdy na Oświęcim. Wychodźca bowiem, który raz stanął nogą na terytoryum oświęcimskiem, musiał przejść przez alembik agencyi hamburskiej. Jednem z ważniejszych wreszcie zadań agencyi Klausnerowsko-Herzowskiej była konkurencya z agencyą bremeńską, a to przez odbijanie wychodzców, przywiezionych przez agentów Zwillinga i zniewalanie ich gwałtem i przemocą do zakupna biletów okrętowych w kancelaryi hamburskiej.

Rozwinięcie akcyi w zaznaczonych kierunkach i osiągnięcie wszystkich tych celów wymagało bardzo rozległego aparatu pomocniczego agentów i najemników. Ale o tem poniżej.

Jak już wspomniano, agencya hamburska zastępowała dom przewozowy „Hamburg-Amer.-Paket-Actiengesellschaft". Dom ten najwyższą zapewniał prowizyę od sprzedanych kart okrętowych. Jak zyskownym dla agencyj był ów dochód ze sprzedaży kart, dowodem własne ich księgi, według których suma czystego zysku za maj 1888 roku wynosiła 30.553 złr. Rzecz jasna, że sama prowizya przy najwyższym nawet obrocie tak wysokiego dochodu zapewnić nie mogła. Wyjaśnia te pozycye dochodu przykład jeden z wielu, wyjęty z aktu oskarżenia a dotyczący właśnie procederu sprzedawania kart okrętowych. Towarzystwo „Paketu" rozporządzało dwojakiemi okrętami: własnemi i „Unionu". Parostatki „Unionu" były tańsze, ale za to gorsze i jechało się niemi dłużej. Podczas gdy okręty „Paketu" odbywały całą drogę w 10 do 14 dniach, okręty „Unionu" potrzebowały na jej przebycie 13 do 20 dni. Wychodźców swoich agencya hamburska kierowała przeważnie na okręty „Unionu" i na te okręty sprzedawała im t. zw. „Annahmescheiny" — cenę wszelako liczyła według taryfy dla okrętów „Paketu" tj. o 10 marek drożej na każdej karcie. Gdy wykazami z ksiąg sprawdzono, że okrętami „Unionu" wyprawiono 3.210 osób, którym bilety sprzedano po cenie „Paketu" wyniesie sama ta jedna pozycya nieprawego i oszukańczego dochodu kwotę **32.105 marek**. Zeznania zaś licznych świadków stwierdzają, że agencya oświęcimska, wyprawiając okrętami „Unionu" tak znaczną liczbę wychodźców, którym sprzedała miejsce podpokładowe na parowce „Paketfarth" i po cenach takowego, działała rozmyślnie z zamiarem oszukańczym w celu przysporzenia sobie zysku.

Wysoka owa cyfra dochodów agencyi hamburskiej miała także inne liczne źródła, a jednem z ważniejszych był miejscowy dochód ze sprzedaży biletów kolejowych, już to przez samowolne podwyższenie ich ceny ponad obowiązującą taryfę, już to przez nieprawy zysk na kursie pieniędzy — gdyż cena jazdy z Oświęcima do Hamburga miała być uiszczaną w markach.

Rozliczne pozycye tego rodzaju, wyszczególnione i opisane w akcie oskarżenia, wynoszą kwoty: 323 zł. 18 ct., 869 zł. 40 ct., 2974 zł. 89 ct., 206 zł. 25 ct., 18 zł. 75 ct., 70 marek, 3 zł. 12½ ct., 18 zł. 75 ct. i 14 zł. 90 ct., różnemi czasy od różnych kategoryj wychodźców, nieprawnie pobrane.

Jak wyżej wspomniano, hamburska agencya w Oświęcimiu od pierwszej zaraz chwili rozpoczęcia swego „urzędowania" nie małe miała do zwalczenia trudności, a jedną z najcięższych było zwalczanie pokątnej konkurencyi. Założenie koncesyonowanej agencyi Klausnera nie położyło bowiem tamy działalności agentów pokątnych, gęsto rozsianych po kraju, lecz owszem pobudziło ich do większej jeszcze niż dotąd czujności i ruchliwości. Agenci ci działający na własną rękę za prowizyę otrzymaną od portowych ekspedyentów w Hamburgu sprzedawali po największej części karty przyjęcia na okręt „Annahmescheiny", na które otrzymywali zadatek a wychodzca przybywszy do Hamburga dopłacał na miejscu resztę należytości. Ekspedyenci portowi w Hamburgu poznawali zwerbowanych dla siebie wychodźców po owych kartach, które oni zakładali za czapki, aby mogli być bez trudu poznanymi. Jeżeli wychodźca taki spotkał swego właściwego ekspedyenta, to dopłacał tylko do zadatku resztę należytości i nie tracił nic; jeżeli jednak ekspedyenta swego nie odnalazł, natenczas nie wiedząc co z sobą robić oddawał się w ręce pierwszego lepszego spotkanego agenta, u którego kupować musiał zupełnie nową „szifskartę" a zadatek zapłacony w Oświęcimiu stracony był niepowrotnie. Dodać tu należy, że osobnym rodzajem przemysłu pewnej zgrai agentów było podstępne oszustwo polegające na tem, że wychodźcom sprzedawano najzwyklejsze karty adresowe do ekspedyentów w Hamburgu, po cenie zadatku na bilety okrętowe, jako karty jazdy do Ameryki. Po założeniu agencyi klausnerowskiej w Oświęcimiu działalność pokątnych agentów przeniosła się do Żywca, Suchej i innych stacyj pobliskich na linii kolejowej Skawina-Sucha-Oświęcim-Żywiec.

Obok tej ważnej zapory istniały jednak inne jeszcze natury czysto urzędowej, wywołane rozporządzeniami i przepisami władz, o ile ich nie dosięgło wszechpotężne ramię organizacyi agencyjnej. Jedną z takich przeszkód było rozporządzenie władz pruskich wydane przeciw t. zw. „pauprom" amerykańskim, domagające się od wychodźców przekraczających granicę pruską wylegitymowania się funduszem 400 marek. Dla kontroli rzeczonego przepisu zaprowadzono rewizyę na wszystkich pogranicznych stacyach Śląska pruskiego, a zarządzenie to w wysokim stopniu krępowało działalność agencyi hamburskiej, która w razie odesłania wychodźców zmuszoną była zwracać im pieniądze za karty okrętowe. Że agencya około interesów swoich dobrze chodzić musiała, dowodzi ta okoliczność, że po niejakim czasie rozporządzenie owo cofnięto, a natomiast postawiono za warunek wykazanie się biletem kolejowym do Hamburga i kartą okrętową do Ameryki. W ustach rzeszy urzędników agencyi hamburskiej, operujących na całej linii kolei transwersalnej, stał się tem samem ten warunek najsilniejszym i decydującym argumentem do kierowania transportów wychodźców drogą na Oświęcim i nakłaniania ich do oddania się w opiekę agencyi klausnerowskiej.

Nici całej nader kunsztownej organizacyi oświęcimskiej, która we wszystkich szczegółach zdumiewała sprytem i pomysłowością, zbiegały się w kancelaryi agencyjnej. Mieściła się ona w parterze hotelu „de Zator", naprzeciw dworca kolejowego w Oświęcimie. Czynnymi tu byli jako główni gerenci interesów wszyscy pięciu wspólników agencyi: Klausner, Herz, Loewenberg, Landau i Landerer, oraz dwaj stali oficyaliści biurowi: Stanisław Hałatek i Karol Gutman. Wszyscy oni zajmowali się sprawowaniem czynności bieżących, a więc poruszaniem aparatu agencyjnego i najemniczego, obrabianiem wychodźców w kancelaryi, sprzedażą biletów okrętowych i t. d. Herz i Loewenberg przebywali stale w Oświęcimiu i załatwiali bieżące czynności kancelaryjne wraz z administracyą ogólną; Landerer, mieszkając w Oświęcimiu, czynnym był również stale na miejscu, lecz miał zarazem ważniejsze zadania pozabiurowe, gdyż jako herszt agentów i naganiaczy, a zarazem jako główny pogromca szwarcowników, objeżdżał linie kolejowe, kontrolował granicę, a nadto często wysyłanym bywał przez swych wspólników, aby jako emisaryusz i agitator propagował wychodźtwo. Duszą całego przedsiębiorstwa był Loewenberg, który wobec wychodźców przyjął na siebie rolę starosty, a w stosunku do reszty słusznie i trafnie nazwał się sam „artystycznym kierownikiem" emigracyi.

Na usługach i żołdzie agencyi hamburskiej pozostawał cały zastęp agentów, faktorów, naganiaczy, bądź stale płatnych, bądź też wynagradzanych od „sztuki". Pierwszą ich kategoryą byli agenci, pozostający na stałym żołdzie, których było dwudziestu kilku, nie licząc restauratorów i portyerów kolejowych. Drugą stanowili agenci, którzy pozostając w stałym stosunku z agencyą dostarczali wychodźców, jakich przeważnie jako szynkarze przy gościńcach do Oświęcimia wiodących wyłapywali, a pobierali za to z agencyi prowizyę w wysokości od jednego do kilku złr. od każdego dostawionego wychodźcy. Agencya Klausnerowska miała również i swe organa zbrojnej egzekutywy, wykonujące nad wychodźcami prawo pięści w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Egzekutywą tą był poważny zastęp, zbrojnych w masarskie kije, stałych sług, najemników i naganiaczy, którzy transporty wychodźców z dworca kolei do zabudowań hotelu zatorskiego konwojowali, w czasie „oporządzania" wychodźców pełnili straż przy drzwiach kancelaryi agencyjnej, oraz w ogóle strzegli całego szeregu budynków, należących do hotelu, aby żadna z ofiar poza obejście onegoż ujść nie zdołała; używani byli do pogonki i pościgów za wychodźcami, którzy chcąc uchronić się od przymusowego zakupywania biletów w agencyi, bądź wprost z dworca kolejowego, bądź w czasie konwojowania ich przez naganiaczy, lub wreszcie już z okolenia hotelu, gdzie ich zaganiano, ucieczką się ratowali. Pełnili oni wreszcie służbę rekonesansową wobec żandarmeryi, aby też niespodziewanie, zanimby wychodźców poukrywano starannie, schowań agencyi nie naszła; a wreszcie wysyłani byli na zwiady i czaty, gdy transport wychodźców eskortować miano z dworca kolejowego do agencyi lub też z budynków hotelu do pociągów. Zastęp ten składali: Baklarz, Baranek, Hodur, Sternal, Czyrwik, Baruś, Klaja, Schlamowitz, Glaser i Kapperman.

Kilkunastu wreszcie agentów, a mianowicie: Eintracht, Ehrlich, Krasuski, Sadger, Barber, Einchorn, M. Band, Sekler, Wasserberg, Hornung, Księżarczyk, Herschlowitz, B. Band i kilku innych, których zaopatrzono w roczne karty jazdy na pewnych liniach kolejowych, objeżdżało naprzemian dniem i nocą całą przestrzeń kolei państwowej od Stróż do Zwardonia, a w szczególności linie Sucha—Żywiec, Nowy-Sącz—Sucha i Skawina—Oświęcim—Podgórze i wyczekiwało na stacyach na wychodźców, sygnalizując sobie wzajemnie telegraficznie o zbliżających się transportach. Ze względu na doniosłość zadań i ważność usług, agenci tej pierwszej kategoryi pobierali płace stałe i tak: Józef Eintracht stałej pensyi miesięcznej 40 złr., nadto prowizyę, Ehrlich z Podgórza 60 złr., F. Krasuski z Podgórza 35 złr., Zeitinger stałą prowizyę po 25 lub nawet 30 ct. od każdego zaangażowanego i wyekspedyowanego przez agencyę oświęcimską wychodźcy, Sadger 40 złr. miesięcznie, Barber 75 złr., Józef Schoener, restaurator kolejowy w Suchej, 1.000 złr. rocznie, Einchorn, Lachs i Mangel ze Sącza razem 100 złr. miesięcznie, Band z Oświęcimia 40 złr., Sekler 40 złr., Wasserberg 60 złr., Księżarczyk 15 złr. i 1 złr. prowizyi, Herschlowitz 1 złr. od „sztuki", Band 1 złr. 50 ct. od „sztuki", Seidemann, restaurator w Zwardoniu 20 złr miesięcznie, Rottersmann w Silleln 4 złr od „sztuki". Dowody na powyższe płace i prowizye znajdują się w zeznaniach spólników agencyi, samychże agentów i najemników, oraz w księgach agencyi.

W nader kunsztowny sposób przeprowadziła agencya hamburska zorganizowanie aparatu kolejowego, który w istocie nieocenione oddał jej usługi. Pozycye swe obwarowała ona nietylko na miejscu, ale ubezpieczyła się w rozległym kilkunast milowym promieniu, którym objęła sieć organizacyi. Zagony te sięgały w Galicyi po Rymanów, w Węgrzech po Zsolnę (Sillein), na Śląsku po Bogumin i Dziedzice. Miejscowości te były obronnemi fortami nierozbitego czworoboku, na którym panowała wszechwładnie.

W wykonaniu swego procederu niemałą znajdowała jednak agencya przeszkodę w ingerencyi władz rządowych i kolejowych, przed któremi oczywiście praktyk tych ukryć nie było podobna.

Uznali tedy kierownicy i spólnicy agencyi konieczność wejścia w stosunek stałego porozumienia z jednostkami, sprawującemi funkcye urzędowe i dlatego usilnie pracowali nad nawiązaniem tych koniecznych stosunków, co im się w znacznej części udało. Pieniądz stał się najwymowniejszym argumentem, a system korupcyi zasadą. Jakiemi drogami się to stało, okaże tok rozprawy, śledztwo wykazało jednak, że zarówno niektóre posterunki żandarmeryi, zwłaszcza w Żywcu i Suchej, a względnie ich komendanci, pozostawali na żołdzie agencyi, a tem samem nietylko zamykali oczy na wszelkie nadużycia, jakie agenci popełniali w ich oczach, ale nawet sami czynnie interesom agencyi dopomagali. — Również znaczna liczba urzędników kolejowych na główniejszych stacyach operacyjnych pobierała stale od agencyi wynagrodzenie za skuteczne popieranie ruchu emigracyjnego w kierunku Oświęcimia. Wszyscy niemal wreszcie konduktorzy na liniach operacyjnych, wyszczególnieni w nagłówku oskarżenia, pobierali stałe pogłówne za dowożenie wychodźców do Oświęcima i nakłanianie ich po drodze, aby ten a nie inny kierunek drogi obierali. W skonfiskowanych księgach agencyi figurują z pozycyami pensyi miesięcznej od 20 — 30 złr. liczni urzędnicy kolejowi oraz komendanci posterunków t. zw. „Postenführerzy". Te ostatnie pozycye oznaczone są wpisami „Federbusch Saybusch", „Feder Saybusch", „Fdb. Sucha", „Postenführer Hubeny", „Hodowsky", „Hdski" i inni np. „Dziedzic portek", co oznaczało portyera w Dziedzicach, „Sucha portek" portyera w Suchy. Przekręcane te zapiski nazwisk świadczą o dobrym humorze i pomysłowości agencyi i jej współpracowników.

Zeznaniami kilkudziesięciu świadków stwierdzono np., iż komendant żandarmeryi w Suchej, Hubeny, zawiadomiony o przybyciu transportów wychodźców, chcących jechać do Żywca, zjawiał się w tej chwili na dworcu w asystencyi swych podkomendnych i już prośbą, już groźbą zniewalał do jazdy na Oświęcim. Tłomaczył on wychodźcom, w myśl otrzymanej od Loewenberga instrukcyi, że jedynie drogą na Oświęcim wolno jechać do Ameryki. Najczęściej groźby owe skutkowały i wychodźcy pomimo, iż mieli zakupione bilety do Żywca i Dziedzic, zmieniali kierunek podróży na Oświęcim. Nierzadko jednak zdarzało się, że niektórzy z wychodźców, pouczeni przez swych krewnych amerykańskich i zaopatrzeni w karty okrętowe, nadesłane sobie z Ameryki, nie mając żadnego celu jechać do Oświęcimia, stanowczo upierali się przy swym pierwotnym zamiarze. Tych aresztował on i odstawiał do więzienia w Brzezince, gdzie im zostawiano do wyboru albo jechać do Oświęcimia, albo być odstawionymi „szupasem" do miejsca pochodzenia. Pod tą groźą zwyczajnie aresztowani decydowali się na pierwsze. Te same usługi z niemniej pomyślnym wynikiem oddawał agencyi „Postenführer" Hodowsky w Żywcu. — Nadto w Dziedzicach urządzoną była trzecia stacya operacyjna, z której zwracano na Oświęcim transporty wychodźców węgierskich, przybywających ze Słowacyi. Nie wszędzie jednak żandarmerya pozostawała na usługach agencyi. Były stacye, jak np. Skawina, Zator, Jordanów, Limanowa, Grybów, gdzie żandarmerya surowo spełniała swe obowiązki. Było to największą plagą dla agentów, wiozących transporty ku Oświęcimowi. Wszędzie na tych dworcach bowiem spotykali żandarmów, którzy pilnie przypatrywali się pociągom i w razie spotkania wychodźców najsurowszą w myśl swych przepisów przeprowadzali kontrolę paszportów i funduszów. Gdy pociąg zbliżał się do stacyi, konduktorzy wychylali się i pilnie śledzili, czy na stacyi są żandarmi, czy nie. W pierwszym wypadku zasłaniano w mgnieniu oka firankami wszystkie okna wagonów, w których jechali wychodźcy i pod surową groźbą zakazywano tymże wychylać się i pokazywać. Najgorzej bywało na stacyi w Skawinie, gdzie jest zmiana pociągów i koniecznie przesiadać się trzeba. W tych wypadkach żandarmi byliby musieli dostrzedz wychodźców i aresztować. Dla omylenia poszlak przeto nie wysiadano zupełnie w Skawinie, lecz dojeżdżano do Podgórza Płaszowa i tam czekano na pociąg jadący stąd wprost do Oświęcimia bez przesiadania się. Manipulacya ta kosztowała dość drogo — ale była skuteczną — koszt zresztą ponosili emigranci. Wedle wykazu dyrekcyi kolei dopłaty owe do biletów t. zw. „Nachzahlung" praktykowane były na linii Oświęcim-Podgórze nader często.

Na stacyi w Suchej generalnym zastępcą i pełnomocnikiem agencyi był restaurator kolejowy na dworcu Schoener. Jak się okazuje z licznych pozycyj w księgach, z licznych depesz i listów do niego wysełanych, wreszcie z korespondencyi Loewenberga do Klausnera, był on jednym z najgłówniejszych i najzasłużeńszych mężów zaufania agencyi hamburskiej. Na jego ręce przychodziły pensye w Suchej, na stacyi personalowi wypłacane, on kontrolował już to osobiście, już to przez swych agentów działalność żandarmeryi i urzędników kolejowych, on otrzymywał z Oświęcimia instrukcye i rozkazy i kierował w Suchej całą manipulacyą. Jeżeli zdarzało się, że Hubeny'ego nie było na dworcu, a znalazł się tam transport wychodźców, zdążających do Żywca, których mu się nie udało nakłonić do jazdy na Oświęcim, Schoener w tej chwili przez służbę alarmował żandarmeryę, a Hubeny natychmiast przybywał i aresztował. Jeżeli przybył za późno i wychodźcy byli już w wagonach, kazał je otwierać i przemocą przy pomocy swych żołnierzy wyciągał nieboraków z wagonów, nie bacząc na łzy i prośby zrozpaczonych i bez względu na to, iż mieli już zakupione bilety do Mysłowic lub Dziedzic. Proceder ten tak się upowszechnił, że odtąd panowało między okoliczną ludnością przekonanie, że wychodźcom wolno emigrować jedynie drogą na Oświęcim, droga zaś na Żywiec stanowczo jest wzbroniona. Fakta te z opisem wielu jaskrawych szczegółów stwierdzają zeznania licznych świadków, a nadto znajdują one potwierdzenie w listach Loewenberga do Klausnera, Herza i Schoenera.

Stacya Stróże, w której rozbiegają się dwie odnogi, łączące kolej państwową z koleją Karola Ludwika, była pierwszą obsadzoną forpocztą w organizacyi agencyjnej. Dalej obsadzonemi były silnie stacye Tarnów i Nowy Sącz. Obowiązkiem opłaconych urzędników kolejowych, zwłaszcza kasyerów, na tych stacyach było zwracać uwagę wychodźców, że na każdym szlaku nie wiodącym do Oświęcima będą aresztowani, a swobodny przejazd przez granicę pruską wówczas tylko będzie dozwolony, jeżeli zakupią karty okrętowe i bilety kolejowe w Oświęcimiu w kancelaryi Herza.

Nader ważną i skuteczną dla agencyi była działalność konduktorów. W ciągu drogi obliczali oni najdokładniej ilość głów w transportach i zdawali je sobie kolejno na poszczególne szlaki, skwapliwie obliczając połów i przypadającą zań należytość. W Suchej uskuteczniał przegląd nadeszłego „towaru" Schöner, który wypłacał natychmiast konduktorom „pogłówne." Następnie pod eskortą oczekujących na transporta w Suchej stale agentów (Barbera, Eintrachta, Landerera) doprowadzano partye do Oświęcimia. Wielu wychodźców, pouczonych o praktykach oświęcimskich, pragnęło jednak omylić czujność agentów i wysiąść na stacyi Przeciszów pod Oświęcimem, aby następnie przebyć pieszo granicę pruską z ominięciem Oświęcima. Aby tego nie dopuścić konduktorzy mieli polecenie pod żadnym warunkiem nie wysadzać nikogo w Przeciszowie i innych stacyach. W ten więc sposób na każdym kroku znacząc ślad przekupstwem, zabezpieczyła agencya hamburska interesy swe na całej linii kolejowej. Illustracyą do tego opisu jest olbrzymi zbiór listów i telegramów znalezionych w agencyi. Z ich stylu i redakcyi, jak również z używanych w nich terminów widocznem jest, iż cały interes uważanym był jak najzwyklejszy handel ludźmi, do którego stosowano wszystkie w terminologii kupieckiej używane wyrażenia. Z telegramów tych zarazem powziąć można wyobrażenie, jak gorączkowo częstokroć funkcyonował aparat agencyjny i najemniczy i jak ścisłą spólnicy agencyi wykonywali kontrolę, aby agenci i najemnicy interesów nie zasypiali.

Oto zarys organizacyi kolejowej, przeprowadzonej tak ministernie przez agencyę hamburską w Oświęcimiu. Był to system praktykowanych na wielką skalę, a niebywałych jeszcze wymuszeń i ograniczeń osobistej wolności. Z chwilą jak tylko wsiadł do pociągu trzymany był wychodźca za kołnierz i przechodził z rąk do rąk jak przez stacye szupasowe, wiedziony gwałtem i fortelem na łupiestwo i wyzysk.

Ubezpieczając się na wszystkie strony, nie zapomniała agencya hamburska i o samym Oświęcimiu. Władza policyjna na dworcu poruczoną tu była urzędowi cłowemu, wobec czego ingerencya żandarmeryi była prawie nic nie znacząca. Chodziło więc o [illegible] pomocy ze strony władz [illegible] tego celu agency[illegible] celów kontrolora [illegible] nickiego, któr[illegible] interesie emigracyjnym, gdyż od lat kilku uprawiał go na własną rękę. Iwanicki za stałą prowizyą w wysokości 70 ct. od głowy każdego wychodźcy zobowiązał się wspierać czynności agencyi, a mianowicie nie tylko nie przeszkadzać całemu procederowi ale nadto czynnie ze swej strony dopomagać.

Wedle zapisków ksiąg agencyi dochody jego były bardzo znaczne. Figuruje on tam pod pozycyami „Iwusch", „Iwanosich" „Iwon" itp. z kwotami 1200, 3000 i 1500 złr. a prowizya jego całkowita za rok 1888 wynosiła 8687 złr.

W okolicy Oświęcimia stali nadto na żołdzie agencyi wójt Brzezinki Harmata i jego kancelarya, starszy strażnik skarbowy Kostecki i kilka innych osób — gdy nadto zważy się, że cały niemal personal kolejowy działał zgodnie ręka w rękę z agencyą, łatwo pojąć, jak silnie ubezpieczonym był teren na miejscu i jakimi panami placu czuli się tu wspólnicy agencyi.

W chwili gdy na dworzec oświęcimski przybywały transporty wychodźców, telegraficznie zapowiedziane, robił się niezwykły ruch i wrzawa. Zjawiał się cały sztab agencyi, personal kolejowy i cała zgraja agentów, którzy mieli przyrzeczone pogłówne a wszyscy rachowali. W wagonie jeszcze liczył wychodźców po kilka razy agent konwojujący i konduktor, przy pociągu stał Iwanicki i rachował, rachowali strażnicy cłowi, przy jednem z okien restauracyi kolejowej stał Neumann i rachował, przy wyjściu z dworca stał Zeitinger i rachował, przy okienku kasy osobowej przyczajał się kasyer Zopoth i rachował, na placu zaś przed dworcem stali naganiacze i rachowali. Wszyscy oni liczyli skrupulatnie, bo każda głowa to był pieniądz, a ile głów, tyle „pogłównego". Jeżeli się zważy, że według wykazu Löwenberga stały miesięczny wydatek na armię służbową, nie licząc prowizyj i pogłównych, wynosił blizko 1400 złr., to łatwy stąd wniosek, na jak wielką skalę obdzierać musiano tych nieszczęśliwych, aby wszystkie te prowizye i honorarya odbić.

Budynki, w których pomieszczone były kancelarye agencyj, oddalone są w promieniu kilkuset kroków od dworca kolejowego w Oświęcimiu. Po między dworcem a budynkami rzeczonemi znajduje się obszerna przestrzeń tz. „Plac boju" na którym z chwilą otwarcia agencyi bremeńskiej Zwillinga w maju 1888 ohydne rozgrywać się poczęły sceny. Ze względu, iż północno-niemiecki Lloyd, którego Zwilling był reprezentantem, dawał wprawdzie swemu zastępcy niższą prowizyę, ale za to nierównie korzystniejsze ceny biletów dla wychodźców spostrzegli się hamburczycy, że zagraża im poważne niebezpieczeństwo. Jeszcze przed urzędowem przeto otwarciem agencyi bremeńskiej ofiarowali Zwillingowi posadę agenta u siebie z pensyą 6000 fl. rocznie, byle tylko z uzyskanej koncesyi nie robił na ich szkodę użytku, gdy to wszelako nie pomogło, szykanami postanowiono go zgnębić. Konkurencya Bremy w istocie okazała się o wiele groźniejszą niż przypuszczano. Zwilling umiał pozyskać zastęp agentów niesłychanie zręcznych, którzy umiejętną agitacyą coraz więcej przysparzali mu towaru. Gdy wszystkie ukryte i podstępne środki nie pomogły, poczęto walczyć jawnie, otwarcie, siłą i przemocą fizyczną. Obie strony wojujące, zarekrutowały armie bojowe pachołków i naganiaczy, uzbrojonych w grube kije masarskie i rozpoczęto wojnę w najściślejszem słowa znaczeniu. Na czele szyków Hamburga stali doświadczeni mistrze w tej taktyce Barber i Landerer. W chwili gdy pociąg wysypywać począł wychodźców, badano sytuacyę. Jeżeli partya przybywała pod silną eskortą własnych agentów, otucha wstępowała w duszę, jeżeli przeciwnicy byli górą, rejterada była nieunikniona. Nierzadko jednak zdarzało się, że przybywały partye luźne bez przewodników, które należało zdobyć. Wówczas cała taktyka polegała na tem, aby ogarnąć cały tabor i pędzić co prędzej do swoich zagród. Były to chwile najgorętsze. Wśród groźnych okrzyków wojennych obie armie wyruszały do boju a duży plac na dworcu zamieniał się na pole walki. Jak łan pszenicy silnym wichrem kołysany, uginał się tabor wychodźców pod naciskiem kijów i pięści rozjuszonych bojowników. Nieszczęśliwych wychodźców unoszono w górę, bito, szarpano, wydzierano sobie a każda „sztuka" niemal była przedmiotem zaciekłej walki. Pourywane cząstki taboru zwycięzcy z niesłychanym pośpiechem pędzili jak bydło do swej zagrody i tam szczelnie je zamykali, gdyż i w zagrodzie jeszcze zagrażało czasem niebezpieczeństwo odbicia lub podstępnej ucieczki „towaru." Herz i Löwenberg zdaleka obserwowali waleczność swoich zastępów, poczem upojeni zwycięstwem spieszyli do kancelaryi spełniać urzędowanie.

Wnętrze kancelaryi, nad którą na blasze wymalowany unosił się orzeł cesarski, podzielone było na dwa oddziały. Właściwe biuro oddzielone było od poczekalni drewnianą baryerą, poza którą widniał stół zielonem suknem nakryty, dwa boczne stoliki, dwie kasy werthejmowskie, oraz przy ścianie mały stoliczek, na którym spoczywał budzik połączony, mosiężnym drutem ze storą u okna. Nad stołem głównym wisiał portret cesarski, ściany zaś obwieszone były ogłoszeniami towarzystw żeglugi parowej. Za stołem usiadał przybrany w urzędowy uniform starosty dyrektor agencyi Löwenberg, obok Herz i Landerer, przy bocznych zaś stolikach urzędowali kasyer i buchalter: Hałatek i Gutman. Gdy wychodźców zapędzono do kancelaryi, zamykano szczelnie drzwi i stawiano przy nich wartę z pachołków.

Aby przygotować wychodzców do toku czynności kancelaryjnych, pomiędzy tłumem na sali uwijali się agenci, a mężowie zaufania, którzy po cichu objaśniali wychodzców o wielkości i powadze urzędujących dostojników. Przygotowywali ich, że będą musieli przedstawić swoje papiery legitymacyjne i paszporty, że będą badani przez lekarzy, że wreszcie popisowi lub należący do wojska poddawani będą osobnemu procederowi.

Cena karty okrętowej była zwyczajnie dla całej kategoryi stale unormowaną z wyjątkiem młodych, co do których zachodziło przypuszczenie, że należą do wojska. Ci za kartę o wiele drożej płacić musieli, czekały ich nadto inne różnorodne opłaty. Najpożądańszą dla komisyi czynnością, od której rozpoczynano proceder, była indagacya co do wysokości funduszu, jakim każdy wychodzca rozporządza. Chłopi zwyczajnie pokazywali jakieś 100 lub 150 złr., komisya jednakże wiedziała z doświadczenia, że mało który chłop puszcza się do Ameryki z tak małą sumą i że zwyczajnie posiada znaczną część funduszu zaszytą w ubraniu. Fundusz ten musiał być w całości złożony w depozyt do rąk Löwenberga. Odbywało się więc w oczach komisyi rozpruwanie łachmanów i wydawanie pieniędzy. Z tej złożonej kwoty potrącano najpierw należytość za kartę okrętową następnie stosownie do okoliczności i funduszów rozporządzalnych wymyślano na poczekaniu kilka innych jeszcze pozycyj i potem wszystkiem wypuszczano wychodzców do drugiej sali celem poddania ich rewizyi lekarskiej, co znów, zwłaszcza u popisowych, niemałem było źródłem dochodu dla agencyi. Zagrożony odstawieniem do żandarmeryi wychodzca popiso[illegible]y oddawał chętnie ostatni grosz, aby się od [illegible] uchronić. W razie oporu przy zakupnie kart zapalał się gniewem Löwenberg, bił i policzkował wychodzców i urzędową powagą lub groźbą aresztowania zmuszał się do zakupna biletów okrętowych.

Jedynym z ostatnich aktów komedyi było „telegrafowanie na budzik". Gdy już transakcya co do kart okrętowych była załatwioną, zapytywano wychodźców, którzy z nich życzą sobie jak najprędzej wyruszyć w drogę. Oczywiście wszystkim zwyczajnie było pilno, więc też od rązu chęć swą objawali. Na to im oznajmiano, iż nie wszyscy mogą wyruszyć, gdyż liczba miejsc na okrętach jest ograniczona i że tylko niektórzy będą mogli jechać. W tym celu agencya podejmowała się pośredniczyć. Jeden ze spólników agencyi, którego wychodzcom jako „dyrektora okrętu" przedstawiano, zapytywał puszczając w ruch budzik, czy dla wychodzców jest miejsce na okręcie, poczem za chwilę ponownie budzik nastawiano, a wtedy nadchodziła odpowiedź, za którą wychodzcy również opłacać się musieli. Na owym budziku zapytywano również Amerykę, czy będzie grunt dla wychodzców, za co łatwowierni podobnież płacić musieli. Zapytywano wreszcie „cesarza amerykańskiego", czy przyjmie wychodzców do Ameryki".

Po załatwieniu tych wszystkich czynności odsyłano cały transport pod konwojem do zagrody Herza, to jest drewnianych budynków o kilkadziesiąt staj od dworca oddalonych, gdzie wychodzców rzekomo dla ukrycia ich przed okiem żandarmeryi przechowywano. Gdy miejsca brakło, schronieniem były piwnice, szopy i chlewy. Zagroda otoczona była wysokim parkanem, którego strzegło kilku pachołków. Wychodzca, który raz się dostał poza obejście zagrody, był już niewolnikiem zdanym na łaskę i niełaskę. Czasami wychodzcy przemocą pragnęli się wydostać na miasto, ale wówczas zapędy ich poskramiano kijami i pałkami naganiaczy. Z zagrody wyprowadzano ich raz jeszcze partyami po kilka osób, do sklepu Löwenberga, gdzie im nakazywano zakupić „amerykańskie ubrania". Każdy więc zostawiał tu swą gornicę lub kożuch, a za dopłatą 8 złr. otrzymywał najlichsze bawełniane ubranie amerykańskie, którego cena fabryczna wynosiła 2 złr. 35 ct. Nadto golono jeszcze i strzyżono wychodzców, aby im nadać cywilizowany wygląd, poczem prowadzono ich do szynku Herza, gdzie po wysokich cenach sprzedawane były zlewki wódki i piwa. Aby zwiększyć odbyt, zepsuto zupełnie studnię. Tu spędzali oni czas do wieczora to jest do chwili odejścia pociągu. Jeżeli przypadkiem znajdowała się na dworcu żandarmerya nie prowadzono ich do pociągu, lecz do zagrody, gdzie ich za opłatą przechowywano do chwili odejścia rannego pociągu, przy którym już zwykle żandarmeryi nie było. Wsadzony do pociągu w Oświęcimie, ocknął się wychodzca zwyczajnie dopiero w Hamburgu, gdy się znalazł w rękach specyalnego opiekuna galicyjskich emigrantów Friessa. Ten za niesłychanie wygórowanem wynagrodzeniem żywił wychodzców przez dni kilka i zaopatrywał w potrzebne do podróży morskiej przybory, a następnie odstawiał na pokład okrętu.

Dla uzupełnienia powyższego ogólnego zarysu praktyk emigracyjnych wypada jeszcze przytoczyć niektóre cyfry, dotyczące ubytku w szeregach armii, spowodowanego działalnością oświęcimskich agencyi emigracyjnych. Według zestawienia, uskutecznionego przez sędziego śledczego na podstawie księgi kopijnej, wyprawiła agencya Herza w czasie swego istnienia, a więc do maja 1887 do 24 lipca 1888, 5.799 mężczyzn w wieku od 20 do 32 lat życia, a więc w wieku popisowym i do służby wojskowej obowiązującym, co w porównaniu z ogólną liczbą 12.406 osób, jakie agencya ta w pomienionym okresie czasu do Ameryki wyprawiła, niemal połowę ogólnej tej cyfry wynosi. Wyszczególniona cyfra 5799 mężczyzn w wieku od lat 20—32 lat nie obejmuje oczywiście młodzieńców poniżej lat 20, którzy również emigrując uchylili się od czekającego ich poboru wojskowego, oraz mężczyzn w wieku powyżej lat 32, którzy stanowiąc znaczny kontyngens w ogólnej liczbie emigrantów od służby w pospolitem ruszeniu się uchylali.

Według wykazów komendy I korpusu wojskowego w Krakowie, XI korpusu we Lwowie i VII korpusu w Koszycach, dalej według wykazów komend obrony krajowej we Lwowie i w Krakowie, wreszcie według wykazu komendy III królewsko węgierskiego dystryktu honwedów, uznano w okresie czasu od maja 1887 do 24 lipca 1888 za zbiegów i dezerterów, ogółem 3675 żołnierzy, rekrutów i rezerwistów, lub należących do obrony krajowej, którzy przez wychodźtwo do Ameryki dezercyi podpadli. W wykazach tych brakuje jeszcze przeważnej części zbiegów wojskowych z lat 1887 i 1888, a więc właśnie z czasów agencyi autoryzowanej, gdyż orzeczenie władz wojskowych, uznające kogoś dezerterem, zapada dopiero po powołaniu go do ćwiczeń wojskowych i przeprowadzeniu potrzebnego w tym względzie dochodzenia, którego jeszcze nie ukończono. Oświęcimskie agencye emigracyjne, werbując do wychodźtwa i wyprawiając do Ameryki tysiące ludzi zdolnych do oręża, wiedziały dobrze, na jak dotkliwy szwank narażają siłę zbrojną państwa, z której uszczerbkiem jedynie interes ich mógł prosperować, wiedzieli dobrze, że werbując ich, dają pomoc do zbrodni wojskowych i do dezercyi, a dowodem tej świadomości okoliczność, że popisowych inne taksy obowiązywały w kancelaryi.

Z powyższego wywodu wynika przeto, że w danej sprawie mamy do czynienia z organizacyą z komplotem z szajką zbrodniczą, której wszyscy członkowie umówili się już naprzód względem wspólnego działania w celu zbrodniczego wyzyskiwania emigracyjnej ludności, popełniania wymienionych szczegółowo w akcie oskarżenia zbrodni i dzielenia się łupem; że rozdzieliwszy pomiędzy siebie role, wzajemnie według ułożonego planu się wspierali i czynnie współdziałali, że wszystkim im znane były najdokładniej szczegóły machinacyj zbrodniczych i działań wspólników oraz celów do jakich one zmierzały, że zatem odpowiadają oni wszyscy za popełnione przez członków organizacyi zbrodnicze czyny bądź jako sprawcy bądź jako współwinni i uczestnicy.

Do rozprawy zawezwanych jest 377 świadków; nadto odczytanych będzie 439 zeznań protokolarnych świadków nieobecnych. Oprócz tego odczytanych będzie 189 aktów pism i dokumentów urzędowych do sprawy się odnoszących. Wykaz skonfiskowanych u obwinionych korespondencyj, pism, dokumentów i notatek obejmuje: A) korespondencye znalezione u Jakóba Klausnera w Brodach a mianowicie: a) 26 listów Löwenberga do Klausnera, b) 16 listów firmy Spiro & do Klausnera, c) 6 listów firmy Pearson & Langnese do Klausnera, d) 35 innych listów do sprawy się odnoszących. B) Korespondencye znalezione w agencyi hamburskiej w Oświęcimiu, w ilości sztuk 39. C) Inne liczne dokumenta ze sprawą związek mające. Nadto czytane względnie przeglądane będą księgi i rachunki agencyj, skonfiskowane w liczbie sztuk 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Józef Laskownicki**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Zygmunta Chałacińskiego.